M

WTOREK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 2 (1148) DNIA 7 STYCZNIA 1936 ROKU ROK XVI

Za złotówkę — na Olimpjadę!

Dempsey szuka pogromcy Louisa

Sensacyjna rozmowa korespondenta „Przeglądu Sportowego" z ex-mistrzem świata

— Chyba znajdzie się jeszcze na wiecie istota, która potrafi pobić tego Joe Louisa — powiada Jack Dempsey!

— ...Ktoś... gdzieś!... Przecież brak, u licha, silnych chwatów, umiejących dobrze uderzyć i wytrzymać też kilka mocnych ciosów... Trzeba ich tylko odnaleźć!...

— Zapewne... W tem tylko sęk, by ich odnaleźć — replikuje chór reporterów.

A potem pociągamy zgodnie z szklanic dobrą, starą whisky, którą Jack ma zawsze w zapasie dla swoich przyjaciół z prasy. Niektórzy, ostrożniejsi dolewają do niej sodową wodę. Ale niezbyt szczodrze...

WIECZNY TEMAT

Grono reporterów spotyka się prawie każdego dnia, ściślej mówiąc: nad ranem, w małej specjalnej izbie restauracji Dempseya. Schodzą się dla whisky, a także ze względu na... Jacka. I o czem to dysputuje przezacna kompanja?

Wygłasza peany na cześć Joe Louisa! Od czasu pojawienia się tego czarnego boya niema innego tematu! Dałby dobry Bóg bym mógł wreszcie skrytykować coś u Louisa! Byłoby to przynajmniej oryginalne. Ale niestety, niema nic do krytykowania!

Brzmi więc ustawicznie ta sama nuta: „Jakże doskonały jest ten Joe Louis!"

Od czasu walki z Paolino nawet najpoważniejsze gazety są przepojone wiarą, że Joe Louis jest lepszy niż Dempsey i Tunney. Europa nie potrafi wczuć się w znaczenie stwierdzenia tego w Ameryce.

Wszak Dempsey i Tunney — to symbol dawnych, dobrych czasów. To wspomnienia dni, w których bokserzy... umieli boksować! To czasy klasycznej sztuki, w których wszystko było lepsze, niż dzisiaj!

Teraz niema jednak rady! Krytycy znajdują i udowadniają czarno na białem, że Louis jest lepszy, niż tamci dwaj. Że lepiej boksuje i mniej inkasuje, niż Tunney.

Tunney nie może tego pojąć! Ma to zresztą swe uzasadnienie. Styl Tunneya i naukowe ujęcie sztuki bokserskiej wyrastało na podłożu jego klęsk. Przecież specjalnością jego były walki z ludźmi, którzy go pokonali. Nie może on więc pojąć, że bokser jest w stanie osiągnąć doskonałość bez bogatej szkoły doświadczeń życiowych (czytaj klęsk)!

U Dempseya ma się sprawa inaczej! Trudno mu uwierzyć, by istniał bokser, któryby potrafił silniej i skuteczniej niż on wymierzać ciosy. Krytycy natomiast twierdzą, że Firpo nawet w czterdziestorundowej walce nie zdołałby zaskoczyć Louisa prawą prostą i zwalić go na deski, jak to uczynił już w pierwszej rundzie z Dempseyem. Cytują oni przytem oświadczenie Dempseya, który kiedyś wyraził się, że sam przyjmuje cztery ciosy poto, by raz należycie się odgryźć. Zapytują więc, czy wierzy w to, by mógł wytrzymać cztery uderzenia w rodzaju ciosu, który zwalił na deski Paolina? Na to Dempsey nie może odpowiedzieć ani: „tak", ani — „nie"! Ogranicza się do twierdzenia, które napewno ma swoją rację:

— Ja w każdym razie dotrzymałbym mu placu! Może udałoby mi się łatwo wygrać, a może zeszedłbym z ringu szybko pokonany? Wyjaśniłbym w każdym razie kwestję czy Louis umie wytrzymywać ciosy. Tak czy inaczej zawiązałaby się walka, a nie byłoby zwykłej „jatki" z wszelkim nowoczesnym komfortem.

Wychylamy szklanki i milczymy! Dempsey ciągnie dalej:

— A więc powtarzam raz jeszcze: chyba ktoś na świecie w stanie będzie pokonać Louisa? Gdzieś ukrywa się wielki talent bokserski... Gdyby go można znaleźć!... Ja chcę go odnaleźć! Pomóżcie mi moi panowie... Napiszcie do swoich gazet, że Jack Dempsey poszukuje nowego talentu... Nie interesują mnie pieniądze, ani narodowość; interesują mnie tylko kwalifikacje!... Piszcie panowie: Jack Dempsey poszukuje „Białej Nadziei..."

A PROPOS BIAŁY...

Padło słowo „colourline". Czy Dempsey'a razi to, że negr został mistrzem świata, względnie jest najlepszym bokserem na ziemi?

— Nie — powiada Dempsey. — Dlaczego miałbym w tem widzieć coś złego?

A potem tłumaczy dlaczego poszukuje przeciwnika dla Louisa.

— Boks jest przecież walka! Dla sportu, który opiera się całkowicie na walce, jest obecna sytuacja wysoce szkodliwa. Z chwilą gdy Louis stoi bez konkurencji wygląda to tak, jakgdyby poza nim nie było wogóle boksera. W konsekwencji z całego sportu pozostaje jedynie parodja w postaci jakichś pokazówek bez momentów walki! Gdy Dempsey po spotkaniu z Paolino wyczytał w jednej z krytyk opinję, że praca Joe Louisa da się porównać z popisami Anny Pawłowej zrobiło mu się wprost niedobrze!

Czy Dempsey uważa, że obecnie żaden z wybitnych bokserów niema szans w walce z Louisem?

— Nie, żaden! Ze Schmellingiem upora się Louis w jednej lub dwu rundach. Niemiec, reprezentując inną klasę, niż ci wszyscy, którzy znaleźli się dotychczas w zasięgu pięści Louisa, posiada na nieszczęście styl, jak stworzony dla czarnego mistrza... Braddock trzymałby się nieco dłużej, ale i jego partja byłaby beznadziejna.

— Chodzi więc o znalezienie przeciwnika, któryby miał jakieś szanse. Powiedziałem: „Biała Nadzieja"... ale kolor skóry nie jest ważny. A niechby sobie „Biała Nadzieja" była nawet w czarnem wydaniu...

POSZUKUJĘ MŁODEGO, SILNEGO...

— Potrzeba nam młodego mocowca, który jest w stanie dobrze uderzyć i sam wytrzymać soczysty cios... Gdy takiego znajdziemy, sam się nim zaopiekuję. Wezmę go całkowicie na swoje utrzymanie. Starać się będę o mieszkanie, jedzenie, ubranie i trenera. Załatwię mu kontrakty, będę jego menażerem, będę go kształcił i będę dbał o to, by nie padł ofiarą intryg.... Piszcie moi panowie, telefonujcie, kablujcie, bijcie w klawisze maszyn: **Potrzeba mi młodego, silnego chwata!...** — Gdzieś na świecie musi się taki objać. Gdy gazety będą o tem pisać, gdy będą propagować tę ideę, wówczas napewno zgłosi się kilkuset dobrych kandydatów, z pośród których mógłbym dokonać wyboru.

— A jakby tak spróbować z panem? — mruczy chór reporterów. — Jakby to było z małem „come back", panie Dempsey?

— Nie skusicie mnie nawet za 20 miljonów dolarów — śmieje się Dempsey.

— A zresztą, ktoby was — oh boys — raczył whisky, gdybym ja powrócił do klanu bokserów? Nie, ja mam tego dość! Zarabiam teraz mózgiem, a nie pięściami...

GDZIEŚ...

Jeśli więc który z moich Czytelników sądzi, że miałby szanse przeciw Louisowi, to proszę panów! Tylko odważnie naprzód... Trzeba jednak być młodym, bardzo silnym i bardzo odważnym. Trzeba umieć bić i znosić bicie. Pierwszeństwo mają ci, którzy jeszcze nie boksowali. Nie potrzeba ich bowiem... odzwyczajać od wielu naleciałości.

Chyba gdzieś na świecie znajdzie się taki chłopak?

Gdzieś na świecie... Tak myśli przynajmniej Jack Dempsey... Im dłużej się jednak nad tem zastanawiam, tem wydaje mi się to mniej prawdopodobne i niepewne. Jeśli, gdzieś na świecie istnieje bokser, który jest lepszy niż inny, dlaczego na drugim końcu świata nie miałby znów żyć pięściarz lepszy od niego? I dlaczego nie miałby właśnie być nim Joe Louis, który jest lepszy niż wszyscy junacy. Jednem słowem: jeśli przyjmiemy, że gdzieś na świecie istnieje bezwzględnie najlepszy pięściarz świata, dlaczego nie ma on zwać się Joe Louis?!

Grono reporterów goniło zdaje się za podobnemi myślami. Wszyscy milczeli i byli skupieni w sobie, co rzadko zdarza się reporterom. A potem... piliśmy wszyscy dobrą starą whisky, którą Jack ma w zapasie dla swoich przyjaciół z prasy. Niektórzy ostrożniejsi dolewali do niej sodowej wody.

Ale nie... zawiele...

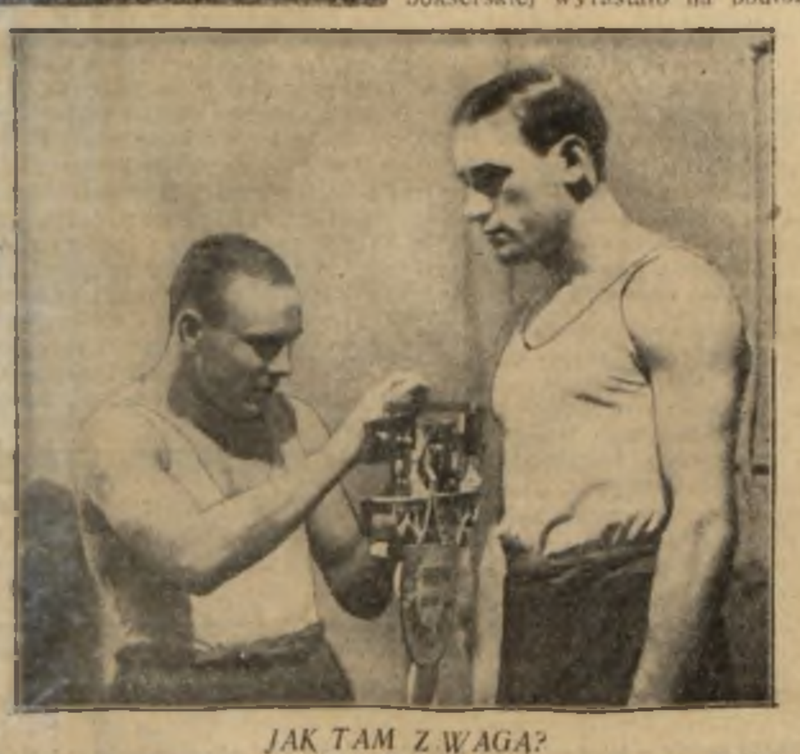
Curt Riess Steinam.



DEMPSEY OGLĄDA „PRZEGLĄD SPORTOWY"
rozmawiając z naszym korespondentem amerykańskim Curt Riess - Steinamen. Piszemy o tem obok.

ŚWIĘTA BOKSERÓW W POLSCE

... — Skoda 12:4
... — I. K. B. 12:4
... (Poz.) — C. W. S. 11:5
...abi (War.) — Wawel 10:6
...nja, Hasm. (Lwów)—Ruch 9:7
...uch — Barkochba (Rzesz.) 7:5
Geyer — Goplania (In.) 9:7
Kruszender (Pabj.)—Goplanja 9:7
...ujavia — Astoria (Byd.) 10:6
Wisła — P. K. S. (Kat.) 9:7



JAK TAM Z WAGĄ?
Przybylski (Sokół) sprawdza, czy jego nowy kolega klubowy Klimecki (pozyskany z HCP) przekroczył konieczną granicę dla wagi ciężkiej

Piątek
10
Stycznia
ukaże się
Najbliższy numer
Przeglądu
Sportowego

CRAMM BEZ PRZECIWNIKÓW ?

Perry porzucił ostatecznie areny tenisowe i zabrał się porządnie do kuracji swej kontuzji. Podobno również Crawford nie będzie mógł grać w roku przyszłym, gdyż lekarz stwierdził osłabienie serca. Jeśli okaże się to prawdą, jeśli Perry nie będzie gotów do walki w roku przyszłym, Cramm pozostanie bezkonkurencyjnym tenisistą świata w roku olimpijskim





STIEPL I WAZULEK CHLUBY ŁYŻWIARSTWA AUSTRJACKIEGO
przesłały nam swe ostatnie zdjęcia z autografami.





Z MECZU O MISTRZOSTWO POLSKI IKP — IKB 12:4 W ŁODZI

Znakomitą formę wykazał Woźniakiewicz (na lewo) nokautując w 3-ej rundzie Nawę

Sukces zapaśnika w roli boksera. Gwoźdź (na prawo) zdeklasował Wurma.

Wielki plebiscyt Czytelników „Przeglądu Sportowego"

Kto jest najlepszym sportowcem polskim

I-sza nagroda: bezpłatny wyjazd na Olimpjadę do Garmisch

Tegoroczny, 9-ty zkolei plebiscyt „O miano najlepszego sportowca Polski w r. 1935-ym" stać będzie wybitnie pod znakiem pięciu kół olimpijskich. I to z dwu względów. Przedewszystkiem dlatego, że pierwszych dziesięciu zawodników obwołanych przez naszych Czytelników najlepszymi sportowcami polskimi będzie miało napewno większe od wszystkich innych szanse na zdobycie medalu olimpijskiego.

Drugim momentem wiążącym ściśle nasz plebiscyt tegoroczny z olimpjadą jest ofiarowanie jako nagrody dla głosujących Czytelników

darmowego 15-dniowego wyjazdu na Olimpjadę w Garmisch Partenkirchen.

Jest to okazja niebylejaka. Któż bowiem nie chciałby ujrzeć zadarmo największych zawodów sportów zimowych, jakie kiedykolwiek miały miejsce na kuli ziemskiej. Kto nie chciałby zwiedzić po drodze Berlina i Monachjum i znaleźć się, po przepięknej podróży, w sercu najlepszych terenów zimowych Rzeszy.

Przy okazji dodamy, że całkowity koszt takiej 15-dniowej ekskursji wraz z kosztami kolei, pełnego utrzymania, mieszkania, ulgowego — a tak trudnego teraz do zdobycia — paszportu, wreszcie karty wstępu na zawody wyniesie około

850 złotych.

Na kwotę tę w obecnych czasach może sobie w Polsce pozwolić rzadko kto. Tymczasem ten arcyciekawy wyjazd może zdobyć ryzykując 1 złoty każdy Czytelnik „Przeglądu Sportowego", biorący udział w naszym plebiscycie na listę 10-ciu najlepszych sportowców polskich w r. 1935-ym.

Teraz nawróćmy do samego plebiscytu. Otóż na załączonym kuponie Czytelnik winien wypisać nazwiska 10-ciu najlepszych jego zdaniem zawodników polskich w r. 1935-ym, przyczem na pierwszem miejscu umieszcza najbardziej godnego zdobycia pucharu srebrnego im. Prezesa Związku Polskich Związków Sportowych i t. d. w kolejności zasług aż do miejsca dziesiątego.

Po zamknięciu konkursu oblicza się głosy, zdobyte przez poszczególnych sportowców, przyczem za I-sze miejsce otrzymane na każdym kuponie zalicza się zawodnikowi 10 pkt., za II-gie 9 pkt., za III-cie — 8 pkt., za IV-te — 7 pkt., za V — 6 pkt., za VI-te — 5 pkt., za VII-me — 4 pkt., za VIII-me — 3 pkt., za IX-te — 2 pkt. i wreszcie za X-te — jeden punkt.

Zawodnik, który według tego klucza zdobędzie największą ilość punktów, zdobywa temsamem I-sze miejsce w plebiscycie, miano najlepszego sportowca polskiego w r. 1935-ym i puhar Przechodni Prezesa Z.P.Z.S. Dalsze lokaty otrzymują zawodnicy według kolejności uzyskanych punktów.

Kiedy w ten sposób zostanie definitywnie ustalona lista 10-ciu najlepszych sportowców polskich, część pierwsza naszego plebiscytu jest już zakończona.

Zaczyna się natomiast jego część druga, której ukoronowaniem będzie

przyznanie dwudziestu nagród

naszym Czytelnikom, biorącym udział w plebiscycie, w tem nagrody głównej

bezpłatnego 15-dniowego wyjazdu na Olimpjadę zimową.

Owa druga część plebiscytu, choć odbywa się w ścisłej zależności od pierwszej, ma przebieg już niemal automatyczny. Mianowicie ostatecznie ustalona lista 10-ciu najlepszych sportowców polskich w r. 1935-tym przy punktowaniu za I-sze miejsce 10 pkt., za II-gie — 9 pkt., za III-cie — 8 pkt., i t. d. aż do X-tego z 1 punktem daje w sumie 55 punktów. Mając więc tę ostateczną listę przed oczyma, komisja skrutacyjna sprawdza pokolei wszystkie kupony, nadesłane przez Czytelników. Jeśli w danym kuponie wszystkie nazwiska i ich kolejność odpowiadają ustalonej liście 10-ciu najlepszych sportowców polskich i pokrywają się z nią w zupełności, Czytelnik, który listę tę nadesłał zdobywa maksymalną ilość 55 pkt., możliwych do zdobycia i może się już szykować do wyjazdu do Garmisch. Ale taką listę idealną niełatwo jest sformować, już choćby dlatego, że lista 10-ciu najlepszych sportowców jest wypadkową głosów wszystkich nadesłanych kuponów. Poza wstawieniem do list nazwisk, które w liście 10-ciu najlepszych wogóle się nie znajdą, w listach nadesłanych przez Czytelników bardzo często zdarza się przestawić kolejność nazwisk. Omyłki takie odbijają się, rzecz jasna, w ilości punktów, zdobytych przez taką listę.

Najlepiej jest to zilustrować na przykładzie. Weźmy np. listę z roku 1934:

1.	Walasiewiczówna	10 pkt.
2.	Wajsówna	9 "
3.	Verey	8 "
4.	Heljasz	7 "
5.	Jędrzejowska	6 "
6.	Chmielewski	5 "
7.	Kostrzewski	4 "
8.	Tłoczyński	3 "
9.	Marusarz	2 "
10.	Albański	1 "
	Razem	55 pkt.

Równocześnie wyobraźmy sobie, że jeden z Czytelników przysłał przy głosowaniu na 10-ciu najlepszych sportowców polskich listę następującą:

1.	Verey	8 pkt.
2.	Walasiewiczówna	9 "
3.	Wajsówna	8 "
4.	Heljasz	7 "
5.	Jędrzejowska	6 "
6.	Tłoczyński	3 "
7.	Chmielewski	4 "
8.	Kostrzewski	3 "
9.	Marusarz	2 "
10.	Rotholc	0 "
	Razem	50 pkt.

Skąd wynikła taka różnica w punktacji? Zasada w obliczaniu jest bardzo prosta. Popierwsze, jeśli zawodnik zostanie na liście Czytelnika przesunięty wyżej, niż został ulokowany na liście ostatecznej, otrzymuje ilość punktów przywiązanych do jego miejsca w liście ostatecznej. Widzimy to na przykładzie: Verey, mimo umieszczenia go przez Czytelnika na I-em miejscu otrzymał tylko 8 pkt., należne mu za III-cie miejsce w liście ostatecznej. To samo tyczy się Tłoczyńskiego, który choć proponowany przez Czytelnika na VI-te miejsce otrzymał tylko 3 pkt. za należne mu VIII-me miejsce.

Natomiast, jeżeli zawodnik został przez Czytelnika cofnięty z wyższej lokaty na niższą, Czytelnik również traci na tem punkty. Tak więc Walasiewiczówna przesunięta z I-go miejsca na II-gie otrzymuje przywiązane do tego miejsca tylko 9 punktów. To samo ma miejsce z Wajsówną (8 zamiast 9-ciu pkt.), z Chmielewskim (4 zamiast 5-ciu pkt.) i z Kostrzewskim (3 zamiast 4-ch pkt.). Wreszcie za Rotholca, którego nazwisko na liście ostatecznej wogóle nie figuruje, Czytelnik otrzymuje 0 punktów.

Wszystkie te dane podajemy do wiadomości Czytelnikom bardziej wn[...]wym, którzy chcą ściśle znać reg[...]min oceniania nadesłanych przez [...] kuponów.

Natomiast dla tych, którzy [...] się wgłębiać w te szczegóły [...]dną, ale zato niezawodną r[...]

aby wypełnili załączony k[upon ple]biscytowy, zachowując kole[jność za]wodników według ich nazwi[sk, wpi]sali swe imię, nazwisko i szcze[gółowy] adres, wycięli go, załączyli c[...] znaczkami pocztowemi 1 złoty [...] słali pod adresem: Polski Komite[t O]limpijski, Warszawa, ul. Wiejska [...] m. 16.

O resztę niech się nie kłopoc[zą] wszystko załatwi za nich Komisja s[kru]tacyjna plebiscytu, która po jego [za]kończeniu ogłosi w „Przeglądzie S[por]towym" listę 20 zwycięzców, a więc szczęśliwego zdobywcy I-ej nagrody — bezpłatnego wyjazdu na Olimpjadę [zi]mową do Garmisch.

Mamy nadzieję, że złotówka wpłaty przeznaczona całkowicie na zasilenie Polskiego Funduszu Olimpijskiego zachęci jaknajszersze rzesze naszych Czytelników do wzięcia udziału w tegorocznym plebiscycie, tembardziej, że ryzykując tę złotówkę można zdobyć bezpłatnie przepiękną podróż na Igrzyska w Garmisch i podziwiać na własne oczy znanych dotychczas tylko z opisu i fotografii, najlepszych narciarzy, hokeistów, łyżwiarzy i saneczkarzy świata.

I jeszcze jedno: zdobywca I-szej nagrody, czyli Czytelnik, który zdobędzie maksymalną ilość 55 pkt., względnie z owych 55 pkt. najmniej straci, może dowolnie rozporządzać nabytem przez siebie prawem odbycia 15-dniowej bezpłatnej wycieczki do Garmisch w tem znaczeniu, że jeśli nie będzie mógł on wyjechać, może prawo swe odstąpić dowolnej, wybranej przez siebie osobie.

Pozostałe 19-cie nagród przedstawia się w sposób następujący: II-ga — jednoroczna prenumerata „Przeglądu Sportowego", III — IV — półroczna prenumerata „Przeglądu Sportowego", V—VIII — kwartalna, prenumerata, IX — XX — miesięczna prenumerata „Przeglądu Sportowego".

Jeśli chodzi o wytyczne przy wyborze kandydatów do listy 10-ciu najlepszych, zwracamy uwagę naszych Czytelników, że w zamieszczonym w dzisiejszym numerze artykule „Między Los Angeles a Berlinem", którego zakończenie nastąpi w numerze piątkowym, dajemy ogólną, orjentującą ocenę poszczególnych działów sportu i czołowych zawodników.

Ze względu na niedługi już wyjazd do Garmisch, który nastąpi dn. 4 lutego r. b. konkurs niniejszy trwać będzie bardzo krótko. Mianowicie — ostatni jego kupon ukaże się dn. 16-go b. m., tak że konkurs zostanie ostatecznie zamknięty w dn. 18 stycznia r.b.

Krótko mówiąc ukażą się wszystkiego cztery kupony konkursowe. Ponieważ w myśl warunków konkursu każdy Czytelnik może głosować dowolną ilość razy, radzimy nie zwlekać. Tylko jeden warunek: do każdego nadesłanego kuponu należy załączyć czystych znaczków pocztowych za kwotę 1 złotego. Bez tego dodatku wpływającego, jak już zaznaczyliśmy całkowicie do kasy Polskiego Funduszu Olimpijskiego, kupony nie będą wogóle brane pod uwagę.

Kupon plebiscytowy. Lista 10-ciu najlepszych sportowców polskich w r. 1935.

Nazwiska zawodników:

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.

Imię i nazwisko czytelnika:

Dokładny adres

Następny numer Przeglądu Sportowego ukaże się wyjątkowo nie w czwartek lecz w piątek.

Rezygnujemy z takiej gościny!..

Piłkarze Warty „zmasakrowani" przez graczy teamu berlińskiego

Berlin, 5 stycznia.

Kilkunastodniowe tournee piłkarzy poznańskiej Warty po Niemczech, Belgji i Francji zakończyło się smutnym akordem niemiłych incydentów na meczu w Berlinie. Przykre sceny przyszły o tyle niespodzianie, że charakter imprezy był jaknajbardziej towarzyski. Tymczasem, kilku zawodowych i niebezpiecznych „fouliarzy" kombinowanej jedenastki berlińskiej — sprowokowało wypadki, których w przyszłości chcielibyśmy przy występach polskich zespołów zagranicą za wszelką cenę uniknąć.

Aczkolwiek nazwiska graczy niemieckich, mistrzów rozkoju, Kästnera, Pahlkego, Heinricha, czy Balzera, pozostaną na długo w naszej pamięci, trudno nie przyznać arbitrowi meczu, p. Röhrbeinowi pierwszeństwa w odpowiedzialności za charakter gry i jej następstwa.

Zaczęto się wszystko skromnie, od drobnych, ale już nieprzyjemnych fouli berlińskich graczy, produkujących zresztą nieoczekiwanie niski gatunek futbolu. P. Röhrbein tolerował wszystko, a gdy berlińczycy rozpuścili się w niemożliwy sposób, tolerował zawiele. Jemu więc zawdzięcza Warta przedewszystkiem poniesione na Preussenplatzu w Tempelhofie ofiary. A było ich niemało: jeden gracz regularnie znokautowany i odwieziony w następstwie do szpitala, drugi gracz skopany, prawie cała reszta zespołu poraniona na piersiach i ramionach (!) od kopnięć przeciwników.

Wynikowi (3:2 na korzyść kombinacji Tennis-Borussji i Blau-Weiss) nie złorzeczylibyśmy nawet przy przyzwoitej formie zawodów, choć Warta przegrała najniepotrzebniej w świecie. Ale przemęczenie zespołu po długiej wędrówce po Zachodzie, występowało zbyt wyraźnie, aby oczekiwać specjalnie dobrych wyczynów.

Sędziemu zawdzięczamy nietylko ofiary cielesne, ale i spaczenie przebiegu drugiej połowy gry. Jego decyzje były chwiejne, a w ocenie fouli rzadko konsekwentne. Podczas gdy gracze berlińscy dostawali ostrzeżenie, które się w kółko i bezskutecznie powtarzały, pierwszy i jedyny foul gracza Warty spowodował reakcję, w formie natychmiastowego wydalenia z boiska.

Nie zamierzamy stawać w obronie ukaranego Kubalczaka; foul jego był oczywisty, nieprzyjemny i niepotrzebny. Ale do chwili wydalenia obrońcy Warty, poza boiskiem powinien był znaleźć się conajmniej Kästner. Przez długie minuty w drugiej połowie wydobywali warciarze z siebie ogromne dozy cierpliwości. Prawdziwie anielską cierpliwość wykazać musiało kierownictwo Warty i grupka Polaków.

Na boisku nie było lekarza, ani nawet noszy. Gdy po meczu Banaszkiewicz leżał półprzytomny w szatni, gdy Offerzyński wił się przez długi czas z bólu, nikt z gospodarzy nie umiał pomóc Warcie. Tak więc godzina minęła, zanim zabrano Banaszkiewicza do szpitala.

Te żałosne okoliczności nie przysłaniają słabej prezentacji Warty. Kombinacja dwóch klubów berlińskich grała do tego stopnia słabo, że nawet zmęczona Warta powinna była z łatwością dać jej radę. W pierwszej połowie nie schodziła Warta z przedpola bramkowego Niemców, a jej przewaga wyraża się tylko w rogach, które w pierwszej połowie brzmiały 5:0 na jej korzyść. Niezaradność i miękkość akcji ofensywnych zaprzepaściła szereg sytuacji; fatalne błędy na tyłach pozwoliły uzyskać Niemcom dwie dziecinne bramki. Gdy w drugiej połowie Warta próbowała wygrać swe ostatnie walory było już zapóźno; siły fizyczne były zbyt nadszarpnięte, resztę dokonała wzmagająca się z minuty na minutę ostrość Niemców. Grając pod koniec w dziesiątkę, trudno było Warcie dokonać jeszcze gruntownej korekty wyniku cyfrowego.

Trudno oceniać grę warciarzy w meczu obfitującym w tak osobliwe okoliczności. Jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości: Fontowicz grał w Niemczech chyba najgorsze mecze w swem życiu. Obie bramki przepuścił w identyczny niemal sposób jak w czerwcu w Lipsku, ryzykując niepotrzebne i źle obliczone wybiegi. Obrona Warty grała ofiarnie, popełniała jednak grube błędy taktyczne. Najbardziej szwankowało zrozumienie z bocznymi pomocnikami. Lis i Danielak wyróżnili się powolnością. Banaszkiewicz bardzo pracowity i sumienny, opadł po przerwie.

W ataku dobrze taktycznie, ale bez koniecznej werwy grał Scherfke, niezły Nawrot i Szwarc, ten ostatni był jednak rekordzistą zaprzepaszczonych szans. Kryszkiewicz nie bez słuszności biadał nad przyrostem swej wagi w przeddzień meczu. Ociężałość dokuczała mu w czasie gry wyraźnie; zbyt często widzieliśmy Kryszkiewicza w pozycji leżącej (teren był zasłany ślizki).

Przebieg meczu był mdły. Po długich minutach bezproduktywnej przewagi Warty, pierwszy przebój berlińczyków przynosi bramkę. Fontowicz rzuca się na oślep w kierunku nadciągającego Rehbbego, w chwili, gdy atakują go 2 gracze Warty, tak, że lewoskrzydłowemu berlińskiej kombinacji wystarczyło piłkę pchnąć w kierunku pustej bramki. Znów Warta gniecie i znów traci bramkę. Gdy do górnej piłki startuje Kästner, Fontowicz szuka znów za koniecznie pomocy swej defensywie. Po chwili leży na ziemi 4 graczy (Kästner, Fontowicz i 2 jego kolegów), a wolno staczającą piłkę umieszcza samotny Zanker w bramce. 0:2 utrzymuje się do przerwy.

Choć po przerwie gra wyrównywuje się, Scherfke poprawia już w 1 minucie wynik. Jego dość przypadkowy strzał odbija się od poprzeczki do bramki. Teraz nadchodzą pierwsze wykroczenia graczy niemieckich, których nie studzi nawet jedenastka za foul na Scherfkem, zamieniona przez tego gracza na wyrównującą bramkę. Szwarc ma szansę zapewnienia Warcie prowadzenia, więcej szczęścia ma jednak Kästner, który po zamieszaniu pod bramką Polaków ustala wynik dnia.

Następuje teraz najtragiczniejszy okres gry. Kästner trafia leżącego na ziemi Offerzyńskiego, którego znoszą z boiska. Po chwili rozbestwiony Kästner pcha „bykiem" Banaszkiewicza na interwenjującego Fontowicza; rezultat: nieprzytomnego Banaszkiewicza znoszą z boiska. Wchodzi Przybylski, a zespół Warty zostaje gruntownie przemeblowany. Resztę dokonuje usunięcie Kubalczaka za foul na Zimkerze. Dziewięciu niedobitków Warty czeka z niecierpliwością zbawiennego gwizdka.

gil.

Ciężka wyprawa Austrjaków

Austrja wybrała na otwarcie nowego sezonu spotkań międzypaństwowych możliwie najgroźniejszego przeciwnika! 19 b. m. zmierzy się ona w Madrycie z Hiszpanją!

Hiszpańska piłka nożna po krótkim okresie depresji znajduje się znów na doskonałym poziomie, o czem przekonali się choćby Niemcy, którzy w Kolonji przegrali 1:2. Grać z Hiszpanami na ich własnym terenie jest naturalnie jeszcze trudniej, to też nikt nie daje wiedeńczykom poważniejszych szans, tembardziej, że piłkarstwo ich znajduje się wciąż jeszcze w krytycznem stadjum.

1-go b. m. odbył się w Barcelonie mecz pomiędzy reprezentacjami Andaluzji i Katalonji. Wygrała Andaluzja w stos. 5:1, przyczem okazało się, że gracze są w doskonałej kondycji. 8 b.m. odbędzie się mecz treningowy hiszpańskiej drużyny narodowej, przyczem sparring partnerem będzie jeden z zespołów czeskich.

Drużyna hiszpańska jest w głównych zarysach już znana i składać się będzie z następujących graczy: Cizaguire (Sevilla); Quincoces (Madrid), Zabalo (Barcelona), Regueiro (Madr.), Garzia (Sev.), Ipina (Athl. Madrid), (Madr.), Langara (Oviedo), Irraraborl Bantolra (Barcelona), L. Reguiro (Athl. Bilbao), Emilin (Madrid).

Kapitan Austrjackiego Związku p. Hugo Meisl wybrał 15 graczy, którzy mają stać do dyspozycji ekspedycji, wyjeżdżającej na półwysep Apeniński. Są nimi: Havlicek (Vienna), Platzer (Admira), Pesser (Rapid), Sesta (Austria), Schmaus (Vienna), Smistik (Rap.), Wagner (Rap.), Hoffmann (Vienna), Urbanek (Admira), Zischek (Wacker), Hanneman (Admira), Hanreiter (Wacker), Bican (Adm.), Binder (Rapid), Vogl (Admira).

PIŁKARZE WĘGIERSCY W NIEMCZECH

BERLIN, 6.1. — Tel. wł. — W niedzielę węgierska drużyna Hoenkay pokonała w Erfurcie Erfurter Sp. Vg 4:1. Węgrzy byli w doskonałej formie i mieli zdecydowaną przewagę. Bramki zdobyli Telcky 3 i Markos 1.

BERLIN, 6.1. — Tel. wł. — Reprezentacja Kolonji pokonała budapeszteński F.T.C. 4:2 (2:0). Reprezentacja grała bardzo dobrze, czem zaskoczyła zbyt pewnych Węgrów. Po przerwie gospodarze prowadzili już 4:0 i zanosiło się na katastrofalną porażkę. W tej sytuacji FTC zabrał się pełną parą do pracy i zdołał nadrobić dwie bramki na dalsze nie starczyło czasu, a poznem obrona miejscowych trzymała się b. dzielnie.

O PUHAR NIEMIEC

BERLIN, 6.1. — Tel. wł. — W niedzielę rozegrano półfinałowe rozgrywki piłkarskie o puhar Związku. W Koblencji, jak przewidywano, Saksonja pokonała Brandenburg w stosunku 2:0. Dramatyczna walka rozwinęła się w Augsburgu, gdzie Południowo-zach. Niemcy zwyciężyły po przedłużeniu Bawarję w stos. 2:1. W normalnym okresie gry wynik brzmiał 1:1 (1:0). Do finału dochodzi zatem Saksonja i Południowo-zach. Niemcy.

Inż. J. Grabowski

Od Los Angeles do Berlina

Bilans sportu polskiego w r. 1935

O ile bilans „optyczny" ruchu sportowego w Polsce w r. 1935-ym zawarty w cyfrach zrzeszonych zawodników, zdobytych wszelkiego rodzaju odznak, wreszcie ilości boisk i innych urządzeń sportowych wygląda jako tako, o tyle dorobek polskiego sportu reprezentacyjnego w roku przedolimpijskim jest bardzo, ale to bardzo skromny.

O przyczynach takiego stanu rzeczy mówiliśmy nieco szerzej w numerze poprzednim; dziś zajmiemy się w paru słowach scharakteryzowaniem dorobku poszczególnych dziedzin sportu w roku minionym.

AUTOMOBILIZM

Sport samochodowy w Polsce de facto nie istnieje. Z przyczyn składających się na ten karygodny fakt, osłabiający m. in. w sposób bardzo poważny wartość obronną Rzplitej możnaby nanizać różaniec wcale pokaźnej długości. Wystarczy wymienić dopatrywanie się przez urzędy skarbowe w każdym posiadaczu samochodu miljonera, niewspółmierną drogość auta w stosunku do jego ceny w państwach o wiele zamożniejszych niż Polska, fantastycznie wysoką cenę materjałów pędnych, b. słaby stan dróg, wreszcie więcej niż skromną zamożność polskiego społeczeństwa.

Ostatnio na horyzoncie zaczęły różowieć miraże zapowiadające pewną poprawę sytuacji. Obawiamy się jednak że ich wartość życiowa nie będzie się różniła w wyniku... rezultatom „wprowadzenia" sportu w szkołach...

BOKS

Pięściarstwo jest jedną z dziedzin znajdujących się w stałym i szybkim pochodzie naprzód zarówno wzwyż, jak — przedewszystkiem — wszerz. Do sportu tego Polacy mają wrodzone zdolności.

Mimo to sytuacji nie należy oceniać zbyt optymistycznie. Na przeszkodzie ku wyłonieniu mistrzów na miarę światową stoi przedewszystkiem brak naprawdę wartościowego fizycznie materjału ludzkiego. Warunki mieszkalne, hygieniczne, wreszcie sposób odżywiania się przeciętnego Polaka zgóry przekreślają zdobycie szerokich kadr pierwszorzędnego materjału, z którego mogliby się rekrutować przyszli mistrzowie.

Taksamo jeśli chodzi o walory czysto pięściarskie — nie posiadamy dzisiaj zdecydowanej fizjonomji. Oduczamy się coraz bardziej od wybitnie technicznej szkoły poznańskiej na niekorzyść zabijaków idących do walki „na siłę". „Wielka prawda" prawdziwych mistrzów pięści leży — jak zwykle — pośrodku. Bezustanny atak, duch walki, druzgocący cios i świetna kondycja fizyczna, ale oparte o doskonałą technikę i gruntowną znajomość taktyki walki — oto ogólne wytyczne dla każdego pugilatora pragnącego opromienić swe nazwisko blaskiem triumfu olimpijskiego.

W związku z wymienionemi walorami spośród tysięcy pięściarzy polskich wybieramy dwu: Chmielewskiego i Rotholca, którzy mają szanse na pomyślny start w Berlinie. Niestety, obaj mogą się pochwalić tylko pierwszą serją cnót pięściarskich. Natomiast jeśli chodzi o drugą — technikę i taktykę — to dwa te kapitalne elementy pozostawiają i u Chmielewskiego i u Rotholca jeszcze wiele do życzenia.

CIĘŻKA ATLETYKA

Zapaśnictwo polskie nie posiada obecnie żadnych walorów międzynarodowych. Oparte o autoreklamę, w każdej próbie z zagranicą ponosi klęski bezprzykładne.

GRY SPORTOWE

Ten dział posiada tak wiele walorów ogólnokształcących sportowo, że należy z najżywszą radością patrzeć na stały jego rozwój.

Ale choć doskonalimy się zarówno w siatkówce jak koszykówce, w szczypiorniaku czy hazenie, aby zdobyć poważną pozycję międzynarodową w jakimkolwiek z wymienionych sportów musimy jeszcze solidnie i niekrótko popracować i wiele się nauczyć od mistrzów zagranicznych.

GIMNASTYKA

Dział, który po epoce wykreślenia go z programu zajęć „stuprocentowych sportowców" powraca znów do swych nigdy nieprzedawnionych, choć bardzo zmodernizowanych praw, reprezentowany jest w Polsce jako oddzielna gałąź przez potężną ilościowo organizację „Sokół". Istotne walory czołowych polskich gimnastyków zobaczymy dopiero w szeregu prób międzynarodowych których ewentualnem ukoronowaniem będzie start naszych przyrządowców na olimpjadzie. Notujemy tutaj dwa naczelne nazwiska: wśród panów Dolowy, wśród pań — Skirlińska.

HIPPIKA

Losy hippiki polskiej wskazują dobitnie jak łatwo jest przy ogromnej konkurencji światowej stracić wielkie imię i jak trudno jest potem odzyskać je nanowo. Przed dziesięciu laty triumfatorzy w New Jorku, Nicei i Rzymie, zawsze najgroźniejsi kandydaci na pierwsze miejsce, dziś jesteśmy bici już nietylko przez Włochów i Niemców, ale również przez niedawnych naszych uczniów Węgrów i Łotyszów.

HOKEJ NA LODZIE

W sporcie tym, po łatwych sukcesach dawnego AZS'u w czasach gdy hokej dopiero wchodził w Europie w powszechną modę, dziś tyle że usiłujemy utrzymać się na powierzchni pierwszej czysto amatorskiej klasy europejskiej. Natomiast w walce z zespołami zasilonemi przez Kanadyjczyków, którzy grają dziś w każdej szanującej się drużynie kontynentu nie mamy żadnych szans. Wniosek stąd prosty: o ile nie pójdziemy za ogólnym prądem europejskim i nie sprowadzimy sobie choć jednego trenera Kanadyjczyka, będziemy bardzo szybko wykreśleni z listy drużyn które warto oglądać.

Drugim momentem który zadecyduje o dalszych losach hokeja polskiego jest problemat sztucznych lodowisk. Bez tego rodzaju urządzeń w naszym obecnym klimacie nie możemy marzyć nietylko o sprowadzeniu drużyn zagranicznych, czy rozgrywaniu mistrzostw krajowych, lecz nawet o prowadzeniu systematycznych treningów.

HOKEJ NA TRAWIE

Sport ten, uprawiany prawie wyłącznie w woj. poznańskiem nie bierze publiczności polskiej i posiada zbyt mało walorów zarówno sportowych jak widowiskowych, aby liczyć na dalszą jego popularyzację.

KAJAKARSTWO

Sport kajakowy, zdegenerowane unowocześnienie klasycznego sportu wioślarskiego interesować winien przedewszystkiem z racji szerokiego stosowania w. t. Spływy, rajdy, turystyka, wspólne wycieczki — oto raczej dziedzina panowania kajaka.

Kajakarstwo traktowane jako czysty sport posiada w Polsce dotychczas oblicze bardzo mizerne: w zawodach rozgrywanych w konkurencji międzynarodowej kajakarze polscy nie mieli dotychczas nic do powiedzenia.

KOLARSTWO

Sport kolarski uczynił w r. 1935-ym na szosie niewątpliwie krok siedmiomilowy. Natomiast na torze cofnął się niemal do epoki jaskiniowej, a prawdę mówiąc, właściwie przestał wogóle istnieć. Jeśli chodzi o szosowców, to mimo kolosalnych postępów w stosunkach międzynarodowych jeszcze się oni „nie liczą". Jeśli jednak potrafią w r. 1936-ym posunąć się choć o pół kroku uczynionego w r. ubiegłym, staną się już groźnymi konkurentami dla czołowych amatorów świata: Niemców, Włochów, Belgów i Francuzów.

Miłośnikom kolarstwa szosowego przypominamy trzy nazwiska: Daniela — zdobywcy I-go miejsca w biegu dookoła Rumunji, Starzyńskiego — jedynego Polaka który zdobył I-sze miejsce w jednym z etapów wyścigu Berlin — Warszawa i Napierały — mistrza Polski na szosie i długodystansowego na torze, oraz jednego z bohaterów wyścigu Berlin — Warszawa.

LEKKA ATLETYKA

Dział ten — jedyny sport, który przyniósł Polsce trzy złote medale olimpijskie dzięki zwycięstwom Konopackiej, Kusocińskiego i Walasiewiczówny i tym razem gotuje się nie bez szans do batalji berlińskiej.

Niestety chcenie, takamo jak dawniej, opieramy się wyłącznie na jedenastkach, podczas gdy poziom ogólny posiada czasami iście wręcz katastrofalne (sprinty, sztafety).

Jeżeli chodzi o nazwiska, to o pierwszeństwo konkurują tutaj Kucharski — pogromca Robinsona, Wenzkego, Ny, Powella i Szabo, oraz wielokrotna rekordzistka świata i kamień węgielny naszej reprezentacji kobiecej — Walasiewiczówna.

Innych zawodników na miarę światową nie posiadamy. Natomiast jeśli chodzi o format europejski, to wymienić trzeba Szneidra, Łokajskiego, Tilgnera i Luckhausa, a z pań — Wajsównę i Kwaśniewską.

(dok. nast.)

t. Rothert

Warta ciągle bez konkurencji!..

Specjalny wysłannik „Przeglądu Sportowego" ocenia zwycięstwo poznańczyków 12:4 nad Skodą

A. więc mimo wszystko 12:4, mimo tuczek Skody, która przesunęła w o-statniej chwili Pisarskiego do wagi śred[nie]j, a Garsteckiego do półciężkiej, mi-[m]o tym razem doborowych niemal wer[d]yktów sędziowskich, mimo parogo-[dz]innej konferencji Seweryniaka z Maj-[ch]rzyckim, mimo osłabienia Warty bra[k]iem Rogalskiego. Sprawiedliwie, choć [n]ieoczekiwanie. Bez większych niespo-[dzian]ek.

[J]EDYNA NIESPODZIANKA

[Z wyjąt]kiem z jedną, która nie powin[na] być niespodzianką — porażką [Kozłow]skiego. Kozłowskiego bowiem [ceni]my na zasadzie siły i destrukcji [ci]osu. Ceniliśmy wysoko, bo nikt [nie umi]ał tego ciosu poskromić. Aż tu [przysz]ł młody zawodnik Warty Vogt, [nie]wyrośnięty, o dziecinnie dłu[gich, cie]niutkich rękach. Widzieliśmy [...] się te ręce pod naporem [...] ataku Małeckiego. Co zro[bi...] atak Kozłowskiego? Istotnie [...] rundzie nie stanowiły one [...] dla pracego krok za [krokiem na]przód Kozłowskiego. Ale [...] pierwszą rundę, pół drugiej, [...] trzeciej i czwartej.

[ZACHOW]ANIE KOZŁOWSKIEGO

[...] zasadnicza różnica między [walk]ą z Małeckim i z Kozłow[skim. Róż]ka to metoda walki: Małecki [...] serjami, nieco na oślep, [...]u. Kozłowski chce powa[lić przeciw]nika pojedyńczym ciosem z [...] prawej, z dołu czy z góry, [...]ńczym. Od tego łatwiej się [...] łatwiej obrócić to na swo[...]

[...] momenty gdy Kozłowski [...]em swego ciała nadziewał [się na ...] Vogla. A przez cały mecz [...] poznańczyk zasypywał [...] ciosami podobniejszemi [...] ukłócia szpilka, ale cel[...] wszystko dzięki ich ilości [...]. Skutecznemi, bo Kozłow[ski ...] czemany.

[...] PARĘ LAT... VOGT...

[Zastanowi]liśmy się nad tą walką dłu[...] odsłoniła słabość Ko[złowskiego ...] triumfem techniki po[...] mitywną siłą. Niestę[...] ósł po tem zwycię[...] boksera. Może wy[...] gdy zmężnieje i po[...] y i prostego, który [...] napór przeciwnika. [...] nie umie się nawet [...] Bo obrona każda [...] k. A Kozłowski do [...] kował. Coraz chao[...]e, ale nie czuł res[...] mi poznańczyka. To [...] ał walkę, a nie Vogt

WARTA — DRUŻYNA FAJTERÓW

Pozatem wśród elity Warty nie by[ł]o już anemicznych techników, byli faj[t]erzy z krwi i kości. Fajterzy z uro-[d]zenia, jak Sobkowiak i Koziołek, faj[t]erzy przetworzeni z techników, jak Sipiński i Kajnar. Między tymi dwoma [j]est zresztą przepaść.

[P]IĘŚĆ — NOWY BOŻEK KAJNARA

Kajnar wierzy już tylko w siłe [sw]ych pięści. Pokutują w nim resztki [techn]iki, ale uważa ją raczej za zbęd[ną]. Jego jedynym celem jest [zn]okautować przeciwnika potężnym [...] hakiem z prawej czy z [...] odwaga, chęć „mordu" [...] ch, kieruje każdym ru-chem. Może te same błyski w oczach można zaobserwować u Rotholca gdy walczy z jakimś Niemcem.

Nie, nie razi to nas, choć może ktoś powie że to brutalne. Ale na ring nie wchodzi się po to, żeby tańczyć i muskać przeciwnika rękami. Boks to sport męski, zadaniem pięściarza — unieszkodliwić swego przeciwnika. Albo unieszkodliwić jego przewagę fizyczną — techniką, albo gdy atut siły jest po jego stronie — wymłócić z wroga całą wiedzę bokserską. Tak rozumieją boks Amerykanie, takim bokserem jest Louis.

Tylko, że nie należy tego robić tak jak Kajnar, bo drogi, które prowadzą do celu, powinny być drogami bokserskiemi.

A Kajnar wierzy, że jego siła pokona wszystkie zapory; nie tak ślepo, jak Kozłowski — na to był kiedyś za dobrym technikiem; bije więc serjami, wybiera momenty do ataku, wie co to jest kontra i prosty. Ale woli rozgryzać przeciwnika ciosami, niż myślą i precyzją. To bardzo obniża wartość bokserską poznańczyka.

BĄKOWSKI — GODNY PRZECIWNIK

Kajnar wypadł zresztą lepiej niż z Łukaszewiczem. Bąkowski był bowiem wdzięczniejszym przeciwnikiem. Zamiast szczelnej mask—zasłony, zobaczyliśmy boksera odważnego, owianego wolą zwycięstwa, a nie przetrwania. Bąkowski atakował i bronił się, kontrował, ripostował; różnie mu się powodziło, bywał nad wozem i pod wozem, obrywał i dawał się we znaki. Kajnar z konieczności musiał robić to samo i wyszedł na tem dobrze.

A najlepiej wyszła na tem publiczność, która zobaczyła otwartą, żywą walkę o wysokich walorach widowiskowych, nie brutalną bo poskromioną techniką; bez wielkich fauli, bo rycerska.

REHABILITACJA SIPIŃSKIEGO

Sipiński był w stosunku do Warszawy do niepoznania. Ujrzeliśmy znowu niezrównanego technika o duszy fajtera. Oto kontry i riposty, na których wzorować się winien Vogt, oto wyzyskanie szybkości dla zdobycia siły ciosu, oto uniki, mylenie ciałem, kontrataki techniczne i psychiczne, wobec których nawet Seweryniak był bezradny, stojąc na środku ringu w rozpaczliwej zasłonie — nie wiedząc zupełnie co go czeka w następnej sekundzie.

MAJCHRZYCKI UCZY SEWERYNIAKA.

Seweryniak był przytem u szczytu formy fizycznej i psychicznej — był po wielogodzinnej konferencji z Majchrzyckim, w której napewno poruszył niejeden problem taktyczny walki z Sipińskim. A Majchrzycki może stworzyć program walki przeciw Sipińskiemu, jak nikt inny.

Seweryniak bronił się więc, zasłaniał, parł do zwarcia, „heblował" swego przeciwnika ciosami, zawadzał go prawym, z dystansu i półdystansu — zebrał wiele punktów. Sipiński więcej: każdą sytuację obracał na swą korzyść, każdą lukę w gardzie wyzyskiwał błyskawicznie i celnie. Czy to w nagłych skokach, czy w nagłych odskokach paraliżował akcje przeciwnika, miał inicjatywę w swych rękach do końca. Mimo że przewaga fizyczna warszawianina pod koniec była wyraźniejsza, a lotność poznańczyka osłabła znacznie pod pięściami Seweryniaka.

WALKA WIECZORU: CZORTEK — SOBKOWIAK

Ale gwoździem wieczoru było jednak spotkanie Czortek — Sobkowiak. Bili się w podobny sposób. Każdy „kradł" jakby drugiemu jego metodę: Czortek najpierw parł zwycięsko do zwarcia, a za chwilę posypały się w clinchu liczne punkty dla... warciarza Sobkowiak młócił hakami z półdystansu, Czortek odwzajemniał się momentalnie pięknemi serjami z doskoków. Inicjatywę wyboru metod miał Czortek. Dało mu to przewagę w pierwszej rundzie zwłaszcza że Sobkowiak miał rozbity nos. (naturalnie za chwilę dla odmiany Sobkowiak rozbił policzek Czortkowi).

Potem Sobkowiak przejął wszystkie atuty Czortka, doprowadził je do wiekszej doskonałości, bo mimo wszystko jest silniejszy. Potem Sobkowiak stracił w ogniu walki swą przewagę mięśni i znów przewagę lekką zdobył Czortek. Powiększył ją w czwartej rundzie, gdy nagle Sobkowiak przeczystym ciosem trafił go w szczękę. Były to ostatnie sekundy walki: Czortek przetrwał więc łatwo niewątpliwie ciężkie chwile zwłaszcza, że Sobkowiak był też zmęczony i nie umiał zebrać żniwa tego ciosu. Gong kończący walkę zastał nawet Czortka w ataku.

KRZYWDA, ALE NIE RAŻĄCA

Sędziowie orzekli remis. Nie jest to rażąco krzywdząca decyzja: obaj przeciwnicy byli bokserami klasowymi, nie bezpiecznymi, równymi sobie. Ale Czortek wypracował sobie sumiennie zwycięstwo punktowe.

DWA POPISY SOLOWE

Na tem skończyły się walki równorzędnych bokserów. Koziołek z Fusanim odrabiał spokojnie i pracowicie swe punkty. Rozbijał pojedyńczemi ciosami gardę Fusaniego, prowokował go do ataku. Wreszcie w drugiej rundzie nadarzyła się okazja i wynik był momentalnie przesądzony: serja posłała Fusaniego na deski, zerwał się z nich, zadał dwie szaleńcze serje w... powietrze i za chwilę leżał znowu w linach i na deskach.

PISARSKI

Pisarski swym lewym prostym zdemoralizował zupełnie Wolniakowskiego, by potem dorzucić wagę swego prawego swinga, który łamał przecież kiedyś szczęki. Wolniakowski był zupełnie bezsilny, nie umiał ominąć wysuniętej naprzód ręki i prędko ograniczył się tylko do rozpaczliwej defenzywy.

Nie był to przeciwnik, który mógłby przeegzaminować dobrze Pisarskiego. Ale mimo to warszawianin pozostawił swą siłą destrukcyjną potężne wrażenie. Tak potężne, że nikt nie wątpił, że gdyby w następnej walce zamiast Garsteckiego z Szymurą walczył Pisarski, poznańczyk nie odniósłby swego pyrrhusowego zwycięstwa.

PIĘCIOKROTNY TRIUMF SZYMURY

Pyrrhusowego, bo Szymura pokazał niewiele zalet bokserskich. Trochę tylko więcej niż Garstecki. Szymura mianowicie paroma prostemi przerwał monotonię walki, nie dopuścił nadto do zwarć, w których przeważająca siła Garsteckiego mogła być groźna. Nie dopuścił trzymaniem — to prawda — ale na to przy sędziowaniu p. Wendego mógł sobie śmiało pozwolić.

NIEPOTRZEBNA STRONNICZOŚĆ

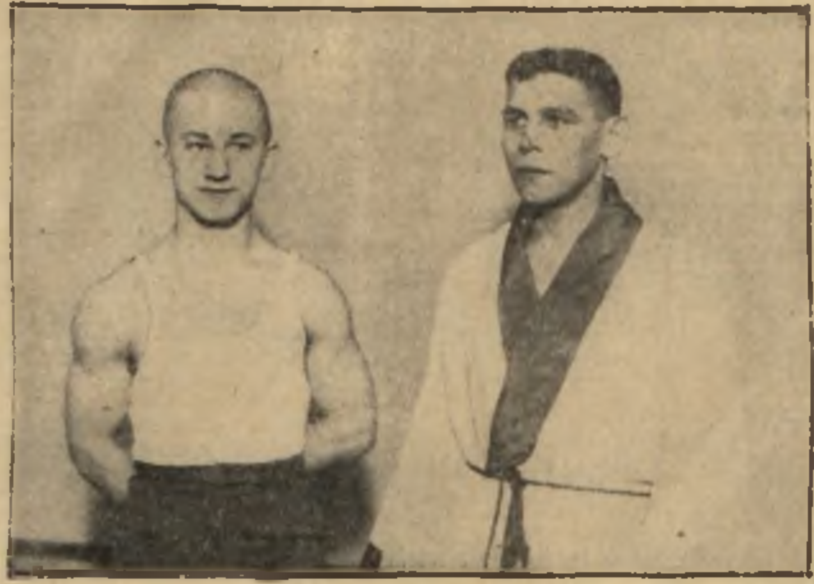
Najgorsze jest to, że p. Wende jako sędzia ringowy nie potrzebował tak ulegać niesfornej widowni poznańskiej, nie potrzebował wyłapywać skwapliwie każdego najdrobniejszego poślizgnięcia się warszawiaków i patrzeć przez oczy na istotne przekroczenia poznańczyków. Było bowiem tego tak mało, było to tak nieszkodliwe, że można było być zupełnie objektywnym.

Inna rzecz, że trudno było nie ugiąć się pod nastrojem widowni poznańskiej. Widownia warszawska jest przykra — ale ona tylko forytuje swych pupilów. Poznańska zato nienawidzi przeciwników i pozostawia bardzo przykre wrażenie.

Wyniki szczegółowe:

Waga musza: Koziołek (W) nokautuje w drugiej rundzie Fusaniego. Waga kogucia: Czortek (S) remisuje z Sobkowiakiem. Waga piórkowa: Kozłowski (S) po przewadze w pierwszej rundzie pozwala się wypunktować Vogtowi. Waga lekka: Kajnar (W) remisuje z Bąkowskim, przyczem w w pierwszych rundach Kajnar jest odrobinę lepszy, a w czwartej wyraźniejszą przewagę ma Bąkowski. Waga półśrednia: Sipiński ma przewagę we wszystkich rundach i wypunktowuje pewnie Seweryniaka. Waga średnia: Pisarski wysoko bije Wolniakowskiego. Waga półciężka: Szymura wygrywa z Garsteckim. Waga ciężka: Piła! zdobywa punkty walkoverem.

St. Rothert.



DWA NAJLEPSZE „KOGUTY" POLSKIE
Sobkowiak (Warta) i Czortek (Skoda), po nierozstrzygniętym meczu w Poznaniu



REWELACYJNE POSTĘPY WYKAZALI BOKSERZY POZNAŃSKIEGO SOKOŁA
których trenerem jest obecnie p. Walter Majchrzycki. Od prawej: Gorączniak, Janowczyk, Pela, Lambryczak, Dankowski, Rogowski, Przybylski, Klimecki.



ROGOWSKI
[...]y bokser Cuiavii

Jarosz opuszcza szpital

i chce w maju odebrać tytuł Pyłkowskiemu

Filadelfija, Temple Hospital.
20 grudnia 1935.

A zatem jutro w dniu 21 grudnia opuszczam już szpital. Korzystam z ostatnich dni próżniactwa, żeby o tem zawiadomić „Przegląd Sportowy".

Decyzja lekarzy była dla mnie niespodzianką: byłem przygotowany na dużo dłuższą i uciążliwszą kurację. Tymczasem mój silny organizm widocznie wpłynął na szybkie polepszenie operowanej nogi i... będę mógł spędzić święta w domu, z rodziną.

Sławy tutejszego szpitala, z doktorem Moore na czele, długo badały moje kolano, a ja drżałem o wyrok. Odetchnąłem kiedy go usłyszałem. Dr. Moore zapewnia mnie, że kontuzja przejdzie bez żadnego śladu i ręczy za moją przyszłą karjerę pięściarską. Mam już nawet zezwolenie na rozpoczęcie w początkach lutego lekkiego treningu. Wobec tak dobrej konjunktury mam nadzieję, że w końcu kwietnia, a najpóźniej w maju, będę mógł powrócić na ring, a w końcu lata — odebrać mój tytuł mistrzowski Pyłkowskiemu.

Po tak pomyślnej diagnozie lekarskiej, czuję się oczywiście o klasę lepiej psychicznie, a pozatem tak wypocząłem, że bez zmęczenia chyba mógłbym walczyć w tej chwili co drugi dzień 15 rund.

Miałem w szpitalu bardzo miłą niespodziankę. Odwiedził mnie mój zwycięzca Risko-Pyłkowski i serdecznie gratulował powrotu do zdrowia. Był również z wizytą Frank Battaglja.

Kończę mój list serdecznemi życzeniami pomyślnego rozwoju pięściarstwa w Polsce w 1936 roku.

Teddy Jarosz.



WAGI CIĘŻKIE
Neuding (Makabi) i Pieniążek (Wawel) zademonstrowały słaby boks.

Cu'avia zdobyła puhar bokserski p. Czakańskiego po walce Goplanją, którą pokonała 9:7. Wyniki ogłoszone przez sędziego ringowego p. Michalskiego w niektórych walkach nie były zgodnie z przebiegiem starć.

Łada (C) w muszej wygrywa z Czajkowskim (G), Rogowski (C) w dobrej formie góruje nad Łada (G), jednak orzeczenie sędziowskie odbiera mu zasłużone zwycięstwo. W piórkowej Andziak (C) uczy boksu Niemczyka (G) przez dwie rundy i pomimo to przegrywa. W lekkiej Mrozowski (C) zwycięża na punkty Kruszyńskiego (G), w półśredniej Marcysiak (C), pomimo zdecydowanej przewagi, tylko remisuje ze Stubem II (G), w średniej Lewandowski (C) nokautuje w II r. Stubego I (G), w półciężkiej Zieliński (C) bije Ceglarskiego (G) w II r. k. o., w ciężkiej Kuchnowski (C) również wygrywa przez k. o. w II rundzie.

CZECHOWICE — HASMONEA 11:3. Wyniki: w. musza: Miller pokonał Gutsanca (H); w. kogucia: Wegentis (H) przegrywa z Uniewskim (C); w. piórkowa: Kosowski (C) wygrywa z Goldbergem (H) przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie, w tej samej kategorji Kajzer (C) wygrywa z Michnowskim (H); w. lekka: Wiśniewski (C) wygrywa z Brenerem (H) a Grynszpan (H) pokonał Urbańskiego (C); w. półśrednia: Ostrowski (C) remisuje z Ryzenholcem (H). Sędziował w ringu p. Zarzycki.



FABISIAK I KRUSZYNA
spotkali się w ramach meczu Warta — Polonia.



[...]ROSZOWI
[...] bo[...]



NIESPODZIEWANY REMIS [...]
Czoło[...] Wawelu (na prawo) nie [...] rozstrzygnąć na [...] [Rozen]blumem [...] [na śro]dku sędzia [...]mak (rek[...] trener)



POLSCY W WIED[NIU]
Kalbarczyk [...] gratulują sobie wza[jemnie ...]

Wielki czwórmecz koszykówki

Poznań wygrywa przed Krakowem, Warszawą i Łodzią

ŁÓDŹ, 6.1. — Tel. wł. — Wielka rewja koszykarzy — czwórmecz międzymiastowy Warszawa — Kraków — Poznań — Łódź odbyła się w ciągu niedzieli i poniedziałku w Łodzi. Wypadła ona pod każdym względem udatnie. Poziom w niejednym wypadku b. dobry, przebieg większości spotkań ciekawy, zainteresowanie publiczności znaczne, organizacja zawodów wzorowa. Z pośród 4 reprezentacji jedna odcinała się zdecydowanie słabszą klasą gry. Była to drużyna Łodzi, której brak było tych wszystkich właściwości, któremi przeciwnicy ją bili, a więc warunków fizycznych, zrozumienia gry zespołowej, taktyki, dzielności no i dozy sprytu. Łódź zajęła więc zdecydowanie ostatnie miejsce w turnieju, przegrywając wszystkie trzy mecze.

O szczebel przed Łodzią uplasowała się Warszawa. W stosunku do Łodzi Warszawa była zespołem dojrzalszym, w stosunku jednak do wyprzedzających ją Poznania i Krakowa drużyna stołeczna — pretendent do 1 miejsca — sprawiła pewien zawód.

Poznań reprezentowany był przez mistrzowską drużynę Polski KPW. Zespół ten potwierdził swą wysoką klasę, choć może bardziej efektownie wypadła gra Krakowa, Poznań jednak reprezentowany przez drużynę klubową, był bardziej zgrany i precyzyjny. Pierwsze miejsce Poznania w pełni zasłużone, podobnie jak i drugie Krakowa.

Ostateczne wyniki były następujące: Poznań trzy zwycięstwa 92:71, 2) Kraków dwa zwycięstwa st. koszy 98:91, 3) Warszawa jedno zwycięstwo st. koszy 82:92, Łódź 0 zwyc. stosunek koszy 74:92.

Gdybyśmy w tej chwili chcieli zestawić skład reprezentacji Polski na mecze z Estonją i Łotwą, musielibyśmy Warszawę i Łódź pominąć. Skład ten brzmiałby następująco: obrona Łój Kasprzak (Poznań), Szostak (Kraków), napad: Różycki, Patrzykąt, Grzechowiak (P), Stok, Zdzisławski, Baran, Reziss (Kraków).

Poszczególne spotkania międzymiastowe miały następujący przebieg:

POZNAŃ — KRAKÓW 31:27 (22:10). Kraków: Baran, Michalski, Stok, Młodoński, Jaśkiewicz, Zdzisławski, Szostak, Kakuła, Reziss. Poznań: Grzechowiak, Patrzykąt, Elbanowski, Różycki, Lange, Kasprzak, Tabaka, Szymura II, Łój.

Pierwsze minuty należą do Krakowa, który też prowadzi 6:0, potem do głosu dochodzi mistrz Polski, który jest zespołem dobrze zgranym i strzałowo dysponowanym. Poznańczycy wykorzystują sytuacje w stu niemal procentach, ze strzałami zdaleka było już dużo gorzej. W tej fazie Kraków popełnia błędy taktyczne (nieumiejętne i zbyt częste zmienianie zawodników), co srodze się mści.

Po przerwie krakowianie zaczynają doganiać w szalonem tempie, wśród poznaniaków znać wyraźną konsternację; gra staje się bardzo zacięta i chwilami ostra. W ostatnich minutach Poznań dochodzi do głosu, pocześ skutecznie się broni i utrzymuje zwycięstwo.

Kosze dla Poznania zdobyli: Różycki 9, Grzechowiak 8, Łój 6, Patrzykąt i Kasprzak po 4, dla Krakowa: Stok 18 (!), Zdzisławski i Młodoński po 4 i Michalski 1. W zwycięskim zespole wyróżniła się cała pierwsza piątka, wśród pokonanych Stok i Szostak reprezentują extraklasę.

Sędziowali dość dobrze pp. Kościelski i Węgierski.

WARSZAWA — ŁÓDŹ 27:25 (14:16). Warszawa: Zgliński, Kowalski, Ałaszewski, Bednarski, Gregołajtis, Grel, Lutz, Koszarowski, Nowakowski, Kruszewski. Łódź: Przygoński, Borowski, Załasiewicz, Hołyszewski, Pilc, Kopczyński, Rybarczyk, Owczarek, Rosalak i Miller.

Łódź była niemalże przez cały czas reprezentowana przez piątkę IKP, co oczywiście odbić się musiało na rezultacie, pozatem gracze do zmiany byli niezupełnie fortunnie dobierani. Gra była chaotyczna, ostra.

Początkowo łodzianie prowadzą wysoko, Warszawa powoli dogania. Po przerwie, gra staje się jeszcze bardziej zacięta i ze względu na zmienne prowadzenie jeszcze bardziej ciekawa. Mimo dopingu publiczności, Łódź nie może jednak wygrać.

Kosze dla Warszawy zdobyli: Gregołajtis 9, Ałaszewski 7, Zgliński 6, Bednarski 2, Kowalski, Grel i Lutz po 1. Dla Łodzi: Pilc 15 (!), Przygoński 4, Załasiewicz 3, Owczarek 2 i Rybarczyk 1.

W zespole stołecznym wyróżnili się Gregołajtis, Bednarek i Ałaszewski, z pośród łodzian na przychylną wzmiankę zasługują: Owczarek i rekordowy strzelec Pilc.

Sędziowali pp. Luchniak i Górecki. O ile pierwszy wypadł dobrze, o tyle drugi nie dorósł jeszcze do powaźniejszego zadania, wykazując zupełny brak rutyny.

KRAKÓW — WARSZAWA 35:31 (12:15). Mecz utrzymany na bardzo dobrym poziomie i niezwykle interesujący. Warszawa prowadzi na początku 10:0, poczem Kraków bierze się energicznie do pracy. W przerwie wprawdzie stolica jeszcze prowadzi, ale coraz bardziej zarysowują się błędy techniczne warszawiaków. Po przerwie prowadzenie zmienia się jak w kalejdoskopie. Obie strony nie potrafią wykorzystać karnych, co czasem decyduje o wyniku. Doskonały doprawdy finisz Krakowa zapewnia mu zasłużone zwycięstwo, tembardziej, że gra Warszawy chwilami była chaotyczna. Rekordowym strzelcem Krakowa był Zdzisławski, który zdobył 14 koszy, Młodoński 8, Stok 6, Baran 4, Andrzejewski 2, Szostak 1. Na kosze Warszawy pracowało aż 8 graczy: Zgliński 12, Gregołajtis 5, Bednarek 4, Grel 2, Ałaszewski, Lutz, Nowakowski po 2 i Kruszewski 1.

Najlepszymi graczami na placu byli: w Krakowie — Stok, Baran, Zdzisławski i Szostak, w Warszawie — Zgliński, Gregołajtys, Ałaszewski i Bednarek.

Tandem sędziowski pp. Luchniak — Kościelski na wysokości zadania.

POZNAŃ — ŁÓDŹ 29:20 (17:9). Przez chwilę na początku prowadzi Łódź, ale po wyrównaniu, następuje prowadzenie Poznania, który do końca ma już więcej z gry i stale przeważa. Góruje on nad gospodarzami, którzy wyjątkowo słabo wypadli w turnieju pod względem technicznym, zgrania, strzelania i skuteczności, nie mówiąc już o dużej przewadze fizycznej.

Poznań, jakkolwiek słabszy niż przeciwko Krakowowi, co tłomaczyć należy rezerwowaniem sił na mecz finałowy z Warszawą, najlepszych swych graczy miał w Grzechowiaku, Różyckim, Kasprzaku, Łoju i Patrzykącie. W drużynie łódzkiej jedynym przytomnym graczem był Owczarek.

Kosze dla Poznania zdobyli: Grzechowiak 7, Elbanowski, Różycki i Kasprzak po 6 a Szymura 4. Kosze dla Łodzi padły ze strzałów: Owczarka 8, Pilca 5, Załasiewicza, Przygońskiego po 4, Kopczyńskiego 2 i Bujanowicza 1.

Sędziowie pp. Szeremeta i Poroszewski — obaj z Warszawy, niezawsze trafnie orzekali.

Poznań — Warszawa 34:24 (16:3). Gra od pierwszej chwili b. żywa i szybka, chwilami ostra i brutalna. Taktycznie Poznań dużo lepszy wykorzystuje wszystkie momenty podkoszowe, czego o Warszawie powiedzieć nie można. W pierwszej połowie gra bardziej wyrównana, w drugiej natomiast bezapelacyjnie góruje mistrzowski zespół Polski. Kosze dla Poznania zdobyli: Różycki 17, Grzechowiak 8, Patrzykąt 5, Łój 2, dla Warszawy Gregołajtis, Zdzisławski, Ałaszewski po 6, Nowakowski 5, Kowalski 2, Lutz 1. Sędziowali b. dobrze pp. Kościelski i Węgierski.

Kraków — Łódź 36:29 (25:16). Łódź grała tym razem bardziej starannie; był to jej najlepszy mecz turniejowy, ustępowała jednak przeciwnikowi zarówno pod względem umiejętności jak i strzałowo. O ile w pierwszej połowie przewaga Krakowa była zdecydowana, o tyle w drugiej dzięki kolosalnemu dopingowi publiczności gra była wyrównana.

Kosze dla Krakowa zdobyli: Zdzisławski 12, Stok 8, Młodoński 4, Baran 5, Reziss 3, Michalski i Andrzejak po 2. Kosze dla Łodzi zdobyli: Pilc 16, Załasiewicz 7, Owczarek 3, Rybarczyk 2, Bujanowicz 1.

Sędziowie pp. Poroszewski i Szeremeta tym razem dobrzy.

Lipszyc.

ŁÓDŹ, 6.1. — Tel. wł. — Finał meczu koszykówki żeńskiej o puhar PZGS-u między IKP a ŁKS-em zakończył się wprawdzie wysokiem zwycięstwem klubu fabrycznego w stos. 17:7 (12:3), ale wynik nie odpowiada przebiegowi gry i jest zbyt surowy dla pokonanych. Zawiódł sędzia p. Bilecki. W zwycięskim zespole wyróżnić należy: Sommerównę, Gruszczyńską i Głażewską, a ŁKS-ie: Gapińską i Grunertównę.

Zimowy turniej koszykówki o puhar Polskiego Związku Gier Sportowych rozpoczął się we Lwowie w niedzielę, gromadząc na starcie zaledwie 4 drużyny: Młode-Wizo, Pogoń, Czarnych i AZS. Pierwszy dzień turnieju przyniósł dwie niespodzianki w postaci wysokich porażek dotychczasowego mistrza i wicemistrza Okręgu, drużyn Czarnych i AZS. W pierwszym dniu turnieju osiągnięto następujące wyniki:

Młode-Wizo — Czarni 7:4 (3:4). Mecz zakończył się w normalnym czasie wynikiem remisowym, dopiero po dodatkowej dogrywce wygrała drużyna Wizo.

Pogoń — AZS 17:5 (12:3).

LWÓW, 6.1. Tel. wł. — W drugim dniu turnieju koszykówki pań o puhar zimowy P. Z. G. S. odbyły się dwa mecze. Młode Wizo pokonało AZS 15:7 (7:4) i Dror wygrał z Pogonią 10:6 (5:3). W tabeli rozgrywek prowadzi drużyna Młode Wizo, co stanowi dość znaczną sensację.

W KRAKOWIE

W niedzielę odbyły się w Krakowie zawody gier sportowych z udziałem PPW z Warszawy i Krakowa. Zawody stały na przeciętnym poziomie, a wyniki były następujące: Koszykówka męska: Warszawa — Kraków 26:8 (28:3). Siatkówka męska trójki: Warszawa — Kraków 2:0, Kraków—Warszawa 2:1. Ze znanych graczy brali udział Staniszewski z Warszawy, Wójcik, Klein, Lachmayer (Kraków). Siatkówka mixty: Kraków (Alberówna, Klein) — Warszawa (Popielówna, Kacela) 1:2. Siatkówka drużynowa: Kraków — Warszawa 2:0.

ZIMOWE MISTRZOSTWA POMORZA W GRACH SPORTOWYCH

TORUŃ, 6.1. — Tel. wł. — W Toruniu rozegrano zostały zawody gier sportowych o mistrzostwo Pomorza. Siatkówka męska: Gryf — Sokół 2:0. Gryf — KPW 2:1. Gryf — TKS Strzelec 2:0. Sokół — Strzelec 2:1.

Siatkówka żeńska: Gryf — Sokół 2:0. KPW—Gryf 2:1. Gryf — Sokół (Grudziądz) w. o.

Z czem występują kluby ligowe

W sobotę upłynął termin zgłaszania wniosków na Walne Zgromadzenie Ligi PZPN, które odbędzie się w d. 16 i 17 stycznia r. b. Wnioski Zarządu, zgłoszone już wcześniej, idą, jak wiadomo w kierunku zniesienia autonomji sędziów, zniesienia karencji, wprowadzenia dni ligowych i pozostania przy systemie mistrzostw wiosenno - jesiennym.

Spośród zgłoszonych wniosków klubowych wniosek Legji jest wprost przeciwny do tych projektów. Legja proponuje pozostawienie karencji jeszcze na dwa lata, przejście do systemu mistrzostw jesienno - wiosennego, poczynając od jesieni roku 1937, a do tego czasu urządzanie rozgrywek o puhar okręgowy systemem eliminacyjnym. Wkońcu ewentualne zniesienie karencji uzależnia od równoczesnego ogłoszenia oficjalnego zawodowstwa. Pozatem Legja wypowiada się za zniesieniem autonomji sędziowskiej.

Druga propagatorka wniosku o zawieszenie mistrzostw—Pogoń nie popiera już tej tezy. Zgłasza ona natomiast szereg innych bardzo ważnych propozycyj. W długim memorjale wykazuje, że wydatki jej są znacznie wyższe od wydatków innych klubów ligowych ze względu na odległość Lwowa od centr piłkarskich, że Pogoń ma do przejechania łącznie 9.136 klm. i wobec tego prosi: 1) aby wyjątkowo dla n[illegible] wprowadzono zniżkę opłat procent[illegible] wych na rzecz związków z 6 proc. [illegible] 3 proc.; 2) aby starano się o zupełn[illegible] zwolnienie od podatku z imprez z klub[illegible] mi zagranicznemi bez względu na [illegible] czy są to zespoły amatorskie, czy t[illegible] zawodowe, gdyż mecze takie są jedy[illegible] nym sposobem podniesienia klasy; [illegible] gdyby starania te się nie powiodły Po[illegible] goń prosi, aby znów ze względu na j[illegible] wyjątkowe położenie, wyjednać d[illegible] niej opłaty o połowę mniejsze.

Ostatni wniosek Pogoni dotycz[illegible] wszystkich klubów, leży jednak, zdaj[illegible] się, w krainie marzeń. Porusza [illegible] sprawę starania się o bezpłatne bilety [illegible] kolejowe lub o zniżki takie, jakie maj[illegible] członkowie P. Z. Narciarskiego.

Spraw finansowych dotycza [illegible] ŁKS, który proponuje zmni[illegible] składki rocznej do Ligi z 200 zł. [illegible] zmniejszenie taks i djet sędzi[illegible] i zwolnienie od procentów na [illegible] ta tych klubów, które w r. b. wy[illegible] ją nowe trybuny, lub też odbudu[illegible] re zniszczone wskutek siły wy[illegible]

Benjaminek Ligi Dąb zgłasz[illegible] ginalny wniosek, aby Zarząd [illegible] by gracze - rekruci odbywali [illegible] garnizonach, stacjonowanych [illegible] bie klubu. (Wniosek może sł[illegible] nak przekracza kompetenc[illegible] sportowych. Przyp. Red.).

Śląsk proponuje ogólną [illegible] maga się odszkodowania w[illegible] zł. za straty jakie poni[illegible] spóźnionego odwołania m[illegible] szawianka — Śląsk (mecz [illegible] no 3 listopada, wtedy bow[illegible] dał mecz Polska — Rumun[illegible] cie żąda od PZPN, aby [illegible] miesiąc po walnem zgroma[illegible] jakie terminy zabiera na [illegible] dzypaństwowe i by potem [illegible] no było zmieniać terminów [illegible]

Wszystkie trzy kluby śląs[illegible] ją, by na Walnem Zebraniu [illegible] przeć dość oryginalny [illegible] OZPN, że do Zarządu [illegible] wejść jeden przedstawiciel [illegible] ko najsilniejszego okręgu [illegible] Wniosek nie mówi jednak [illegible] będzie płacił za przejazdy [illegible] ka na zebrania zarządu.

Z treści powyższych wn[illegible] dać, że w łonie Ligi niema j[illegible] ności na tematy tak zasad[illegible] karencja i system mistrzostw [illegible] sko najsilniejszego okręgu b[illegible] cyzowane dopiero [illegible] zgromadzeniu.

Następny nu[illegible] Sportowego uka[illegible] wo nie w czw[illegible] piątek.

Na telefonicznym drucie

KRONIKA ZIMOWA.

Olimpijczycy niemieccy zaczęli już sezon biegowy. W Schwarzwaldzie odbył się pierwszy bieg 35 klm., wygrał go Werndle w 3:01:55 przed Bognerem 3:07:58 i Marxem.

Finał puharu Spenglera zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym. Diavoli Rosso Neri zremisowali z EHC Davos 2:2. EHC zrezygnował z dogrywki, tak, że puhar zdobyli ostatatecznie Włosi.

Olimpijczycy Norwegji startowali bardzo obficie. Bieg 12 klm. wygrał Iversen w 38:15 przed Frederiksenem 38:23; Rudstadstuen wygrał 10 klm. w 37:23 przed Sagbakkenem 39:56. Mistrz Holmenkollen na 50 klm., Gjoeslien wygrał 9 klm. w 28:58 przez J. Stoea.

Próby zjazdowe w Rjukan przyniósły zwycięstwo Sigmund Ruudowi i Per Fossum po 2:37.5, 4) Konnigen 2:44. Slalom wygrał Urdal Lassen w 49.8 przed S. Ruudem i Groendalhlem po 52.4.

Wśród pań złamała nogę znana w Europie Środkowej mistrzyni zjazdów Iespersen. Zwyciężyły w zjeździe Stroenstad w 1:44 przed J. Dybwad, a w slalomie Dybwad przed świetną łyżwiarką Schou Nielsen.

W Szwecji bieg 15 klm. wygrał Haegglad o 5 sek. przed Ivarem Lindgren a o 5 min. przed Wickstroemem i Bergstroemem. Bieg 22 klm. wygrał Jonsson w czasie 54:32, o 4 sek. przed zeszłorocznym mistrzem na 50 klm., Lielem. W biegu 18 klm. olimpijczyk Wiklund został pokonany przez Nenzena w 1:01:25.

POPISY ORŁÓW NORWESKICH

OSLO, 6.1. — Tel. wł. — Norweska gwardja skoczków znalazła się w niedzielę na skoczni w Gjövik, uzyskując wspaniałe rezultaty. Sześciu skoczków przekroczyło 70 metrów. Najlepszy skok dnia uzyskał Kongsgaard 76 mtr. Zwycięzcą konkurencji skoków został Wahlberg 227.7 (70, 75 mtr.), 2) Beck, 3) Gunderson.

ELIMINACJE NARCIARZY CZESKICH

PRAGA, 6.1. — Tel. wł. — W Harachsdorfie odbyły się zawody eliminacyjne zorganizowane przez Svaz Lyzaru i HDW. W niedzielę rozegrano bieg na 18 klm., w którym zwyciężył Berauer w czasie 1.00.51.8.

SZTOKHOLM, 6.1. — Tel. wł. — W Solleftea został zakończony kurs olimpijski skoczków i ustalony ostatecznie skład reprezentacji na Garmisch. W skokach startują: Eriksson, Johansson, Hjelmstroem, Ostrand; kombinacja: Hjederson, Carlsson, Westman, Lindgren. Zawodnicy wyjeżdżają z Solleftea 8 stycznia i przez Sztokholm udają się do Garmisch.

SLALOM ZJAZDOWY W GARMISCH

BERLIN, 6.1. — Tel. wł. — W Garmisch Partenkirchen odbył się w niedzielę na wysokości ok. 2.000 mtr. slalom zjazdowy. Na trasie 2.5 km. długości przy różnicy wzniesień ok. 350 mtr. ustawiono 24 bramki. Warunki były trudne już chociby ze względu na ciężkie dwukrotne podejście do miejsca startu. Startowało 63 zawodników z czego odpadło 12 i 14 zawodniczek (odpadło — 2). Pierwsze miejsce zajął Franz Pfnür w czasie 3.54.3 (1.57 i 1.57.3), 2) Kranz 3.58.6, 3) Lantschner 4.05.6. Wśród pań pierwsza Kranz 4.30.5, 2) Schwarz 4.35.3, 3) Grasegger 4.47.4.

BERLIN, 6.1. — Tel. wł. — Narciarze olimpijczycy niemieccy przed startem w mistrzostwach Bawarji wzięli udział w konkursie skoków w Szwarcwaldzie. Najlepszy był Norweg Birger Ruud 71 mtr., Krauss upadł przy 72.5 mtr., a Hintermann przy 71 mtr.; Marr miał 61.5 i 68.5 mtr.

ELIMINACJE CZECHÓW... W NIEMCZECH

BERLIN, 6.1. — Tel. wł. — W niełada kłopocie znaleźli się kierownicy związków narciarskich Czechosłowacji — Svazu i HDW gdy przyszło im w niedzielę, w Harrachovie zorganizować eliminacje olimpijskie. Śniegu ani na lekarstwo, a termin zgłoszeń się zbliża.

Nie było rady: przeniesiono się zagranicę, do odległego o krok Oberschreiberhau, gdzie na skoczni Hummelgrund były dobre warunki śnieżne. Tu rozegrano w poniedziałek eliminacje. Zwyciężył Steinmüller (Svaz) 222.9 — 54 i 58 mtr. (rekord skoczni), 2) Butjarek (S) — 210.5 — 52 i 54 mtr., 3) Kahl (HDW) — 205.2 — 52 i 50.5, 4) Lahr (HDW) — 203 44.5 i 52.5, 5) Lukesch (S) — 196.8 — 54.5 i 49.5. Poza konkursem skakał trener norweski Haakes, osiągając 53 i 52 mtr.

Jednocześnie na Kesselkoppe odbyły się eliminacje zjazdowców. Zwyciężył Moller przed Behrauerem, wśród pań Wrusche przed Purkert.

BALLANGRUD MISTRZEM NORWEGJI

OSLO, 1.6. — Tel. wł. — W Oslo odbyły się w sobotę i niedzielę zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Norwegji w jeździe szybkiej. Mistrzem Norwegji został Ivar Ballangrud 197.602, 2) Mathiesen 197.717.

W biegu na 500 m. 1) Engnestangen 44.1, 2) Haraldsen 44.5. W dobrych warunkach lodowych w obecności 6.000 widzów odbyły się biegi na 1.500 i 10.000 mtr. W obu tych konkurencjach triumfował Ballangrud w czasie 2.22.4 i 17.28.9. Mathiesen, zajmując drugie miejsce, uzyskał 2.22.7 i 17.35.4.

Bieg na 5.000 mtr. wygrał Mathiesen w 8.48.5 przed Stakgrudem 8.37.9 i Ballangrudem 8.40.9.

W jeździe figurowej pań w nieobecności Sonji Henje mistrzynią została Nana Egedius.

MISTRZOSTWA ŁYŻWIARSKIE FINLANDJI

HELSINKI, 6.1. — Tel. wł. — W Tampere przy trzech stopniach mrozu i na bardzo nierównym lodzie rozegrano eliminacje przedolimpijskie Finlandji. Na 500 mtr. zwyciężył Ruissalo 45.9, na 1.500 mtr. Wasenius 2:29.6, na 5 klm. Olaia 8:55,8, na 10 klm. Hennum 19:17,9.

Skład reprezentacji olimpijskiej jest następujący 1.500 mtr., 5 i 10 klm.: Olaia, Wasenius, Blomquist i Ekman; 500 mtr. Ruissalo, Olaia Wasenius i Friman.

PUHAR HOKEJOWY EUROPY

PARYŻ, 6.1. — Tel. wł. — W meczu hokejowym o puhar Europy Zach. Francais Volants zremisowali z Kensington Corinthians 3:3.

HOKEJ W DUSSELDORFIE

BERLIN, 6.1. — Tel. wł. — Na sztucznem lodowisku w Dusseldorfie rozegrano turniej hokejowy. W sobotę berliński BCS pokonał Klub Łyżwiarski z Brukseli 5:1 (0:0, 1:1, 4:0). W niedzielę berlińczycy pokonali Belgów skromnie lecz pewnie 1:0 (1:0, 0:0, 0:0).

MINERWA PIERWSZA W BERLINIE

BERLIN, 1.6. — Tel. wł. — Minerva zwyciężając BS 92 2:1 zajęła pierwsze miejsce w tabeli mistrzostw Berlina.

W Sztutgarcie Ferencvaros pobił Kickers w stosunku 3:2 (1:2. Węgrzy zdobyli decydującą przewagę dopiero w ostatnich 30 minutach. Najlepiej grali dr. Sarosi i Toldi.

EKSPEDYCJA AMERYKAŃSKA W DRODZE

45 Amerykanów wyjechało 3 stycznia na parowcu Manhattan do Europy. Są to hokeiści, narciarze i bobsleiści. 11 stycznia przybędą oni do Cherbourga, a hokeiści już tego samego dnia zagrają w Paryżu. Przed odjazdem olimpijczycy hokejowi pokonali „resztę" 2:1 grając niełatwo się.

Reprezentacja zjazdowców norweskich została już ustalona. Oto jej skład: bracia Ruud, Lassen Urdahl, Kolterud, Pessum, Christiansen, Konningen, Kovernberg, Panie: Stroenstad, Schou-Nielsen, Dybwad i Petersen.

We wspaniałej formie jest znany jeszcze z St. Moritz skoczek Kaare Wahlberg. Na skoczni Rena osiągnął on 75 i 77 mtr. (w ostatnim skoku miał niezgotyłą notę 20) — nota 158.6 (na 160 możliwych). 2) Berger 65 i 66 — 147.4, 3) Leskegaard 55.5 i 69.5 — 146.6, 4) Gundersen 68.5 i 66.5 — 144.4.

Kraków za karencją

i przeciw sędziom

Kraków w styczniu.

Dwa tygodnie dzielą nas od chwili, w której przywódcy piłkarstwa krakowskiego zasiądą wokół stołu i radzić będą nad dalszemi losu kolejami. 19 b. m. odbędzie się doroczne Walne Zgromadzenie KOZPN, zapowiadające się, jak zwykle, bardzo ciekawie.

Z zadowoleniem stwierdzić należy, iż na całym froncie nastąpiła pacyfikacja. Tegoroczne obrady — to reforma piłkarstwa.

O reformie ustroju piłkarskiego mówili i pisali działacze krakowscy już bardzo dużo. Obecnie czas jest na czyn konkretny. Z powodzi słów i zdań wyłaniają się kontury projektów. Opracowała je doroczna konferencja klubów, należących do bloku, rządzącego od lat na terenie piłkarstwa krakowskiego.

ZACZNIJMY OD KARENCJI...

KOZPN obstaje twardo przy utrzymaniu karencji i żąda utrzymania jej na dalsze dwa lata w dotychczasowem brzmieniu. O ile jednak walne zebranie PZPN nie uchwaliłoby przedłużenia karencji, Kraków domagać się będzie okresu 2 lat przymusowej przerwy przy zmianie barw, zamiast dotychczasowego 1-go roku. (Szkoda, że nie... obostrzonej ciemnicą i postem dwa razy w tygodniu. Przyp. Red.).

OGRANICZONA AUTONOMJA SĘDZIOWSKA

W kwestji sędziowskiej projekty Krakowa pokrywają się częściowo z zamierzeniami PZPN, a więc projektowane jest utworzenie przy PZPN Wydziału Spraw Sędziowskich, wybieranego przez walne zebranie PZPN. W skład tego Wydziału wchodzić ma przewodniczący, będący równocześnie jednym z wiceprezesów PZPN oraz sześciu członków Wydziału.

Wydziały Spraw Sędziowskich przy OZPN wybiera walne zebranie sędziów danego OZPN. Skład osobowy tego Wydziału byłby identyczny z powyżej przedstawionym, ztem, że jego wiceprzewodniczącym jest członek zarządu OZPN. Ponadto w skład każdej komisji Wydziału S. S. wchodzi delegat zarządu OZPN.

O ile Wydział S. S. przy OZPN funkcjonowałby nienależycie, zarząd OZPN ma prawo zwołać nadzwyczajne walne zebranie sędziów, celem dokonania nowych wyborów. Projekt przewiduje dalej, że zarząd OZPN ma prawo sprzeciwić się wyborowi tychsamych członków Wydziału S. S., a daje temu wyraz w ten sposób, że zawiesza nowowybrany Wydział S. S. i wyznacza specjalną komisję, złożoną z trzech osób, w skład której muszą wchodzić conajmniej dwaj sędziowie. Komisja ta funkcjonuje do terminu uznanego przez zarząd OZPN.

Jak widać, groźba zawieszenia Wydziału S. S. i wyznaczenia władz komisarycznych, z nieograniczonym terminem działalności, zawisłaby nad Okręgowemi Kolegjami.

3 TERMINY DLA OKRĘGU

Mając już za sobą doświadczenie, Kraków domaga się pozostawienia okręgowi trzech wolnych terminów w sezonie niezależnie od dni PZPN. W tych terminach okręg ma prawo dysponować wszystkimi graczami, nie wyłączając ligowych.

Pozatem Kraków domagać się będzie od PZPN trenera dla każdego Okręgu na cały sezon piłkarski. Korzystałyby z niego w pierwszym rzędzie kluby A, B i C-klasowe.

Wreszcie przewidziane jest postawienie wniosku o zawieszenie mistrzostw we wszystkich klasach na przeciąg 1-go roku.

NA WŁASNEM PODWÓRKU

Serja osobnych wniosków przewiduje pewne zmiany ustroju piłkarskiego w Krakowie. A więc zarząd KOZPN wyłonić ma komisję trzech, jako organ pomocniczy dla kapitana związkowego. W skład tej komisji wejść mają przedstawiciele klasy A, B i C, a celem jej jest służenie kapitanowi związkowemu informacjami przy układaniu reprezentacyj złożonych z wszystkich klas.

W dalszej trosce o rozwój wszerz poleca się KOZPN-owi urządzanie meczów reprezentacyjnych poszczególnych klas z innymi okręgami. W roku 1936 ma być rozegrany puhar ogólnoklasowy, dostępny dla wszystkich.

Przedstawione powyżej projekty wejdą pod obrady walnego zebrania KOZPN, a że powstały jako owoc narad dotychczasowej większości, przypuszczać można, że będą uchwalone.

(rg)

Wiedeń bojkotuje Katowice

CHORZÓW, 6.1. — Tel. wł. — Piękne plany hokeistów śląskich spełzły na niczem. Zarówno hokeiści Berlina jak i Oxfordu nie przyjechali, mimo obietnic i znów z programu treningowego naszej reprezentacji ubyły dwa cenne terminy.

Śl. OZHL miał zakontraktowaną reprezentację Berlina na 5 i 6 stycznia. To też wielkie było zdziwienie w Katowicach, gdy w sobotę popołudniu pod adresem Terkatu nadeszła depesza treści następującej: „Zawradamtamy, Tschammer und Osten nie wyraził zgody na wyjazd do Katowic. Stop. Żadne nalegania nie pomogą. Stop. Polski Komitet Imprez Sportowych".

Natychmiast zatelefonowano do Berlina z prośbą o wyjaśnienie. Związek brandenburski potwierdził jednak tylko tę informację, wyrażając zresztą żal z powodu zawodu i podając przypuszczenie, że prawdopodobnie i gościna Berliner SC dn. 18 i 19 nie dojdzie do skutku. Powodem tego stanowiska Sportfuehre ra jest obawa przed kompromitacją hokeja niemieckiego w Katowicach, zwłaszcza po porażce WEV w stosunku 0:2.

Śląski Związek wystąpi naturalnie z pretensjami o odszkodowanie.

Natychmiast zwrócono się do Wiednia, gdzie bawi w gościnie WEV drużyna studentów z Oxfordu, która zwróciła się z ofertami do Polski. [illegible] mo kilkakrotnych telefonów [illegible] mów nie udało się zast[illegible] WEV nikogo, a prywatnie [illegible] munikowano, że studenci [illegible] jechali już z Wiednia.

Za tą odmową kryje [illegible] sacja. Oto bowiem p[illegible] prasa niemiecka na[illegible] ła ostro hokej austriac[illegible] Sportfuehrera austriack[illegible] hemberga. Napaść ta [illegible] ostra replika konsul[illegible] Wiedeń zaś reagował [illegible] sób, że nie dochodził [illegible] wzywały go Katowice.

Czy stracimy Tilgnera?...

Tilgner nasz najlepszy obecnie miotacz kuli i wybijający się pięściarz poznańskiego Sokoła, uległ bardzo przykremu wypadkowi, który może w poważnym stopniu zaciążyć na jego dalszej karjerze sportowej.

Podczas turnieju siatkówki (którą Tilgner również uprawia z namiętnością), poznańczyk skoczył wysoko, aby ściąć piłkę i po opadnięciu na ziemię doznał poważnego wybicia łękotki, co w następstwie spowodowało wysięk w kolanie.

Tilgner miał już podobny wypadek z prawem kolanem i mimo długotrwałej kuracji i stałego używania nakolannika, stara kontuzja wiecznie przeszkadzała mu w osiąganiu lepszych wyników.

Obecnie, kiedy i drugie kolano zostało zdemolowane, Tilgner na długo przerwać będzie musiał trening, a może i cała jego przyszłość lekkoatletyczna będzie podcięta.

Bez względu na charakter kontuzji, PZLA ma obowiązek zainteresować się stanem zdrowia swego czołowego zawodnika. (t).

GRAD DYSKWALIFIKACYJ W IKP

Zarząd PZB na swem ostatniem posiedzeniu zajmował się sprawą listownej interwencji zawodników IKP przeciwko sędziemu p. Moskalowi oraz zachowaniem się zawodników drużyny łódzkiej na zawodach z Warszawianką w dniu 22 grudnia ub. r. Stwierdziwszy w obu wypadkach jaskrawe wykroczenie przeciwko dyscyplinie sportowej, ukarano zawodników: Popielatego, Bartniaka, Spodenkiewicza, Woźniakiewicza, Banasiaka i Chmielewskiego dyskwalifikacją na przeciąg sześciu tygodni.

Uwzględniając, że zawodnicy działali w uniesieniu, częściowo pod wpływem pewnych enuncjacyj [illegible] wieszono na przeciąg trz[illegible]

Ponadto ukarano C[illegible] naganą z zagrożeniem sk[illegible] żyny olimpijskiej wraz [illegible] wiek dalszego przewin[illegible]

W motywa[illegible]

najdalej idących konsekw[illegible] również przeciwko wszelk[illegible] demonstracji lub terorw[illegible] wobec orzeczeń sędziów[illegible] nież z całą bezwzględ[illegible]

CHROSTEK I [illegible] — podobno Kraków i [illegible] gdzie ma walczyć w barw[illegible]

SOBECKI znany pięściar[illegible] średniej z Berlina przen[illegible] i zgłosił swój akces d[illegible] kilka lat pracował w [illegible] dnak obywatelem Polsk[illegible]

KOLARZE ŁÓDZCY PRZ[illegible]

ŁÓDŹ, 6.1. — Tel. wł[illegible] Łódzkiego Okręgowego Zw[illegible] skiego kontynuując w da[illegible] program metodycznej, spe[illegible] wy kolarskiej, rozpoczyna [illegible] dzącą środę, dn. 8 b. m. [illegible] ny, nieskoszarowany obóz [illegible] larzy, którzy odbędzie si[illegible] Polskiej YMCA, pod k[illegible] wicedyrektora p. A. Try[illegible] polskiej kolarskiej druży[illegible]

W dniu dzisiejszym [illegible] czył zawodników, któr[illegible] obozu, a mianowicie: [illegible] Hofsznajder, Jaskólski, [illegible] łodziejczyk, Kołodziejsk[illegible] Osmólski, Pietr[illegible] kowski, Szmi[illegible] Wójcik i Zają[illegible] Wiącka, co stoi w[illegible] nie uczęszcza on n[illegible] ningi rolkowe.

MECZ ZAPAŚNICZY [illegible] STRZOSTWO WARSZAW[illegible] LEGJA zakończył się [illegible] Skry w stosunku 12:10. [illegible] ły następujące: w koga[illegible] przegrywa na punkty [illegible] piórkowa: Neubauer [illegible] przegrywa do Szlenkier[illegible] warzyskim zwycięstwo [illegible] Legji w. lekkiej: [illegible] dyskwalifikacje [illegible]

Piłka nożna na Śląsku

CHORZÓW, 6.1. — Tel. wł. — W Knurowie odbył się ub. niedzieli ostatni mecz z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Ligi śląskiej między Concordią i fabrycznym zespołem Chorzowa. Mecz przyniósł nieoczekiwany wynik remisowy 1:1 (0:0). Bramki dla knurowian strzelił Gajda, dla gości Wolny. Widzów ponad 1.500 osób.

W meczach o puhar Dębu uzyskano jeden zgoła niespodziewany wynik; mianowicie ligowy Śląsk uległ Czarnym z Chropaczowa 0:3 (0:1). W Śląsku kompletnie zawiódł atak, a od większej cyfrowo porażki uchronił ligowców doskonale usposobiony bramkarz Toman. Pozatem notujemy wyniki Słowian — Dąb 0:4 (0:2). 06 Mysłowice—Pogoń (Nowy Bytom) 3:0 (1:0). Pierwszy FC — Wawel (Nowa Wieś) 1:5 (1:2). 06 Katowice — Naprzód (Katowice) 3:3 (1:1).

W meczu propagandowym Ruch (Wielkie Hajduki), bawiąc w Szarleju pokonał tamtejszą Odrę 3:1 (2:1). Zawodom mistrza Polski przyglądało się 2.000 widzów.

W Chorzowie w święto Trzech Króli AKS zremisował 4:4 (3:0) z Czeladzkim KS, uzyskując bramki ze strzałów Preja, Marchela, Urbańskiego i Wostala. Gole dla drużyny Zagłębia uzyskali Gajzler dwie, Kałużny i Socha po jednej.

W meczu szczypiorniaka Plania (Racibórz) uległa w niedzielę Vorwaerts (Katowice) 2:8, a w święto Trzech Króli Plania przegrała z ATV Katowice 3:7.

RYBNIK, 6.1. — Tel. wł. — Bawił tu Ruch rozgrywając spotkanie z reprezentacją miasta i zwyciężając w stosunku 6:1 (2:1). W szeregach mistrza Polski ponad poziom wybił się Tatuś i Czempisz. Bramki strzelili: Peterek (3), Wodarz, Kubisz i Górka, dla Rudnika — Siwy. Rudnik grał nie źle, i na tak wysoką porażkę nie zasłużył. Widzów 2.500.

Odpowiedzi Redakcji

P. Her. Pul., Zborów. Prenumeraty zniżkowej niema. Pismo nasze jest i tak bardzo tanie. Prenumerata za styczeń wynosi zł. 1.50, wpłacić ją trzeba na konto P. K. O. 13120.

P. Pow. Leon, Tczew. O jakie odszkodowanie chodzi jeszcze, skoro [illegible] leczenia pokryła Ubezpieczal[illegible] [illegible] razie odpowiedzialne [illegible] Towarzystwo do któ[illegible]

[illegible] Tarnopol. Korespon[illegible] [illegible] więcej miejsca

[illegible] **[illegible]ław.** Nie rozumie [illegible] pretensje chodzi [illegible] tego sędziego zoła

ZAPRAWA W ŁODZI

W piątek 10 b. m. w myśl instrukcyj PZPN-u rozpoczyna się zaprawa dla 26 piłkarzy okręgu łódzkiego. Kapitan związkowy p. Wawrzyniec Cyll wyznaczył następujących graczy do zaprawy: bramkarze — Piasecki (ŁKS), Janiszewski (Wima), Pisarski (WKS), obrońcy — Fliegel, Gałecki, Karasiak (ŁKS), Triebel (ŁTGS), Frankus (UT) pomocnicy — Chojnacki, Pilc (UT), Tadeusiewicz, Pegza-l (ŁKS), Lenart (Wima), Triebe (ŁTSG), Przemwski (SKS), napastnicy — Święcosławski, Omentzetter (UT) [illegible] (Wima), Stolarski (W[illegible]) [illegible]KS), Augustyniak (W[illegible]) [illegible]wiak, Lewan[illegible] (ŁKS).

W Zakopanem śnieg

ZAKOPANE, 6.1. — Tel. wł. — Dziś wreszcie spadł upragniony śnieg; niewiele, ale tyle, że można było pojeździć. Mimo to drużyna olimpijska nie będzie już czekała z założonemi rękami na poprawę warunków, tylko jutro, skoro świt, samochodem wyjedzie do Roztoki, skąd na nartach do Pięciu Stawów.

W górnych rejonach wiatr halny oszczędził bowiem dużo podkładu, a nowe śniegi pokryły go warstwą puchu, stwarzając zupełnie znośne warunki.

Będzie się więc na wysokości 1.700 mtr. skakać, biegać i tre[illegible]wać zjazdy. Do Roztoki jedzie tre[illegible] zjazdowy, Austrjak Wieser, któr[illegible] przyjechał do Zakopanego, tre[illegible]dyk, masażysta i wszyscy [illegible] wraz z Weinschenkiem [illegible] w Pięciu Stawach t[illegible] w Zakopanem ustalą si[illegible] runki.

Sandvik na[illegible]ch i specjalnej zimn[illegible] specja[illegible] prawd[illegible] rzeknął się, że olimpijczycy są naogół w formie. Miał zastrzeżenia co do St. Marusarza, ale po ostatnim treningu zmienił zdanie. Niedomaga wciąż tylko Łuszczek. Podobno coś z sercem.

SZERMIERKA W ŁODZI

ŁÓDŹ, 6.1. — Tel. wł. — Szabliści stołecznej Legji rozegrali dziś w Łodzi dwa spotkania z Policyjnym KS i Wojskowym KS. Walcząc w składzie: Karp, Tymiński, Gothard i Węgiełek — Legja pokonała bez większego trudu Policję w stosunku 12:4, uległa natomiast po bardzo zaciętej i niezwykle ciekawej walce WKS-owi w stosunku 7:9. Poziom tego spotkania był bardzo wysoki. W drużynie stołecznej wyróżnili się: Tymiński i Karp, w łódzkiej cała czwórka: Banaś, Oyłankowicz, Kaźmierczak i Włodski spisała się b. dobrze. Sędzią głównym był fechmistrz Radik z Warsz[illegible] [illegible] on zawo[illegible]

K. GRYŻEWSKI

Taborek bije Swirka

Sensacja meczu IKP — IKB 12:4 w Łodzi

Łódź bynajmniej nie była pewna swego zwycięstwa nad Śląskiem, to też zwolennicy IKP z ulgą odetchnęli, gdy dowiedzieli się o nadwadze Mrozka. Zresztą nierozwiązywało to jeszcze sprawy: Taborek musiał wygrać ze Świrkiem, a w to nikt poważnie nie wierzył.

Okazało się, że łodzianie nie potrzebowali się obawiać: lepsze wyrobienie techniczne przyniosło im zasłużone zwycięstwo, choć cyfrowo wygrali zbyt wysoko.

Siły były naogół wyrównane, a mecz nie stał na wysokim poziomie. Wielkie indywidualności IKP nie miały pola do popisu. Zarówno Woźniakiewicz jak i Chmielewski nie spotkali się z oporem słabych przeciwników.

WOŹNIAKIEWICZ — PIERWSZA LOKATA

Woźniakiewicz wprawdzie walczył bardzo krótko, ale zademonstrował tak żywiołowy atak, że śmiemy twierdzić, że nawet dużo lepszy przeciwnik niż Nawa, nie mógłby mu się dłużej opierać. Dlatego też stawiamy Woźniakiewicza na pierwszem miejscu z 16-tki, która przewinęła się przez ring łódzki.

MANIERA CHMIELEWSKIEGO

Chmielewski i tym razem nie wypadł nadzwyczajnie.

Kto wie czy zbytnia nonszalancja, z którą przystępuje do walki, nie obniża jego walorów pięściarskich. Chmielewski czeka na okazję silnego ciosu i to bodaj jedynie z dystansu. W chwili kiedy łodzianin znajdzie się w zwarciu, nie fatyguje się na pracę dystrukcyjną, cofa się wtył nawet bez komendy, aby tylko prędzej mieć okazję do decydującego ciosu. Oczywiście jest to maniera, która może źle się skończyć przy zetknięciu z poważnym przeciwnikiem.

SZEMATY SPODENKIEWICZA

Na dalszym planie stawiamy Spodenkiewicza, który tym razem nie błysnął indywidualnością. Łodzianin walczył poprawnie, ale najwidoczniej nie myślał nad rozwiązaniami taktycznemi, tak jak to robił w walce z Krzemińskim. Spodenkiewicz dążył do celu po linji najmniejszego oporu i stąd kontry jego nie były tak celne i soczyste. W każdym razie Pinta na tle Spodenkiewicza wypadł dużo lepiej niż w walce ze słabszym Millerem.

TABOREK NABRAŁ ŚWIRKA

Największą niespodziankę sprawił Taborek, który wygrał ze Świrkiem może nawet nieco pewniej niż Sewerynlak. Wprawdzie łodzianin zainkasował nieco więcej niż wart szwanku, ale jednocześnie częściej i skuteczniej zdołał trafiać. Dokładniej mówiąc Taborek nabrał „króle nokauta" na prymitywny kawał: przez cały niemal czas walczył nie odejmując swej prawej rękawicy od szczęki. Trzymał ją bardzo wysoko zasłaniając całą szczękę i ucho. Robiło to wrażenie, że łodzianin zabiera przed groźnym rywalem.

Świrk z całą naiwnością usiłował zbić tę zasłonę i jednocześnie narażał się na kontry z lewej. Ślązakowi ani na chwilę nie przyszło do głowy, że przeciwnik ma odsłonięty żołądek i atakowanie drugą ręką korpusu najskuteczniej wpłynęłoby na opuszczenie górnej gardy. Drugim sposobem było stosowanie prawego prostego, ale Świrk ani razu nie posłużył się tym ciosem!

BARTNIAK SIĘ ROZWIJA

Na wyróżnienie zasługuje młody Bartniak, który był równorzędnym przeciwnikiem dla Jarząbka. Bartniak ma niewątpliwie talent, który rozwinie, z chwilą nabrania rutyny. W tej chwili łodzianin jest lepszy w defenzywie, ofensywa jeszcze zawodzi. Bezpośrednie jego ataki są jeszcze mało skuteczne i nieco chaotyczne. Wielka odwaga i ambicja, wysuwają Bartniaka na czoło naszej młodej generacji.

JESZCZE JEDNO ROZCZAROWANIE

Jeszcze raz rozczarowaliśmy się Pietrzakiem, a właściwie nieskutecznością jego ciosów.

Pietrzak nie ma techniki uderzenia; wyprowadza ciosy zbyt wolno i bije za szeroko. W rezultacie łodzianin, który trafiał niemal za każdym razem Rzezika, nie zdołał go znokautować. Inna sprawa, że Pietrzak podczas całej walki nie zadał ani jednego ciosu w korpus!

Wurm w walce z potężnym Gwoździem przekonał się pewnie, że niema czego szukać w kategorji ciężkiej. Łodzianin jest zbyt słaby fizycznie dla tej kategorji i nie umie rozłożyć sił.

CIENIE ÓSEMKI ŚLĄSKIEJ

W ósemce śląskiej zawiódł przedewszystkiem Jarząbek, który walczył według szablonu: lewym prostym i prawym hakiem. Na skutek tego ataki jego nie były groźne i były łatwe do parowania. Trzeba jeszcze dodać, że Ślązak jest daleki od wspaniałej kondycji fizycznej, którą zademonstrował w walce z Czortkiem. Jednem słowem, od czasu spotkania ze Skodą, Jarząbek obniżył swą formę. W każdym razie z taką kondycją na Olimpjadzie niema czego szukać.

Mrozek nie miał zbytniej roboty ze Szwedem, który okazał się bokserem „jednorundowym".

Pozostali pięściarze IKB wykazali, jak zwykle, wiele twardości i odwagi, ale nie znać po nich postępów technicznych, a nadto naogół zdradzają nieznaczną zniżkę walorów kondycyjnych.

DEBIUT MISTRZA ZAPASÓW

Trzeba jeszcze wspomnieć o debjucie w mistrzostwach zapaśnika Gwoździa. Jest to młodzieniec, ważący 92 kg., który dzięki ogólnej rutynie sportowej, umiał stanąć na wysokości zadania. Mimo pewnej prymitywności, znać było po nim wysiłki wyśiowe, a więc starał się pracować destrukcyjnie, bijąc nietylko w głowę ale i w korpus. Gwóźdź może być jeszcze uratowany dla pięściarstwa przez dobrego trenera.

JAK TO BYŁO?

Specjalnie emocjonujących walk, prócz pojedynku Taborka ze Świrkiem, nie oglądaliśmy. Mrozek oddał punkty na skutek minimalnej nadwagi (30 gr.), a w spotkaniu towarzyskiem wygrał w drugiej rundzie przez techniczny nokaut. Szwed wprawdzie wygrał pierwszą rundę, ale kompletnie „wyładował się" z sił i w dalszej fazie nie umiał się kryć.

Walka Bartniaka z Jarząbkiem była naogół wyrównana. Ślązak tylko nieznacznie górował. Początkowo atakuje Jarząbek, ale łodzianin jest dobrze zablokowany. W trzeciej rundzie Bartniak, dzięki celnym hakom i prostym, uzyskuje wyrównanie, ale pod koniec walki Ślązak jest znów lepszy.

Spodenkiewicz, nierbyt się wysilając, miał przez wszystkie cztery rundy nieznaczną, ale pewną przewagę. Pinta bardzo twardy i szybki w decyzjach, potrafił stworzyć kilka niebezpiecznych momentów.

Woźniakiewicz nie dał ani przez chwilę wytchnienia Nawie. Ślązak nie dochodził do głosu i już w pierwszej rundzie był bliski nokautu, a w drugiej się poddał.

Taborek pod koniec pierwszej rundy szczęśliwie uniknął nokautu. Świrk trafił go w żołądek. Taborek wówczas opuścił gardę i otrzymał cios, który mógł być decydujący. Gong jednak uratował sytuację. W drugiej rundzie Taborek nabiera odwagi i skutecznie kontruje z lewej. Kilka ciosów trafia Ślązaka w żołądek, który od tego momentu wyraźnie traci animusz, w dalszym ciągu sierpy Świrka tracą na żywiołowości i trafiają ciągle w gardę. Dopiero pod koniec walki Świrk decyduje się na generalne natarcie, ale jest już za późno. Taborek nieznacznie, ale zasłużenie wygrywa.

Ciekawe, że cała widownia dopingowała Taborka i przez cały czas hałaśliwie przypominała o gardzie.

Chmielewski w pierwszej rundzie nie zrobił wiele krzywdy Plucie, ale w drugiej wygrał z nim przez techniczny nokaut. Chmielewski jednak nie potrafił czysto znokautować przeciwnika.

Pietrzak wygrał wysoko z Rzezikiem. Całą zaletą Ślązaka była umiejętność inkasowania ciosów.

Wreszcie Gwóźdź pewnie wypunktował Wurma. Ślązak górował przedewszystkiem siłą fizyczną i wagą. W trzeciej rundzie Wurm znalazł się po sierpowym na ziemi, a pod koniec walki był bliski nokautu.

Tak więc IKP wygrywa 12:4, na ringu zdobył jednak tylko 10 punktów.

Sędziował w ringu b. sprawnie p. Weft.

Znać rękę Majchrzyckiego

Sokół (Poznań) zrobił ogromne postępy

Namiętność publiczności warszawskiej do boksu jest wyjątkowo głęboka. Nie potrafi jej odstraszyć ani krańcowe niedołęstwo organizatorów, ani najstraszliwsze orgje przy wejściu, które podczas odbywania meczów w „Nowościach" powtarzają się regularnie.

CIERNIOWA DROGA WIDZÓW

Po półgodzinnych bójkach i awanturach przy kasie, każdego widza czeka jeszcze: a) tak zw. „bicie po łbie" (na wszelki wypadek) przez bileterów, b) oberwanie wszystkich guzików, c) dokładne opróżnienie kieszeni. Że w tych warunkach potrafią się przedostać na salę kobiety, jest rzeczą zdumiewającą. Są to jednak niewiasty wyjątkowo dzielne, czemu dają zdecydowany wyraz podczas zagrzewania do walki swoich ulubieńców. Na szczęście wszystkie te perypetje podczas niedzielnego spotkania Sokół — CWS zostały wynagrodzone przez prawdziwie propagandowy pokaz boksu, jaki zademonstrowała wyjątkowo sympatyczna drużyna poznańczyków.

REWELACJA NA RINGU

Sokół jest dzisiaj, obok Warty, najlepiej wyszkolonym zespołem polskim, o stylu jednolitym i pięknym dla oka. Przepaść dwu klas dzieli dzisiejszą drużynę od tych pięściarzy, którzy na jesieni łatwo dali się pobić surowym Ślązakom z I. K. B.

Trener Sokołów, Majchrzycki, na piątkę wywiązał się ze swego zadania i jedno mu tylko można zarzucić, że nie wpoił w swoich uczniów umiejętności kontrowania. Raziło to przedewszystkiem u doskonałego skądinąd Janowczyka, który przez głębokie odskoki tracił okazję do zadania ciosu decydującego.

ZWYCIĘSTWO SOKOŁA 11:5

Zwycięstwo Sokołów nad CWS-em w stosunku 11:5 było w pełni zasłużone. Warszawiacy, obok zdumiewającej kondycji i odporności, zaprodukowali zupełne niedołęstwo techniczne, a jedyny stylista zespołu — Śmiech, aż raził źle zastosowanym szematem i brakiem skuteczności.

W wadze muszej Gorącznlak (S) przytomny i dobry technicznie był jednak zbyt słabym przeciwnikiem dla dobrego fajtera Wieczorka. W trzeciej rundzie, gdy już zwycięstwo warszawianina było przesądzone, Gorącznlak otrzymuje przypadkowy cios przedramieniem i poddaje się spowodu fatalnego naruszenia aż czterech zębów.

Doskonały Janowczyk (S) miał dość nieprzyjemną robotę z silnym, ale nieczysto walczącym i wiecznie trzymającym Szybowskim. Poznańczyk góruje jednak o dobrą klasę i zwycięża bardzo wysoko.

NIESPODZIANKA PELI

Najciekawszem spotkaniem była walka piórkowców Śmiecha (CWS) z Pelą. Tego ostatniego poznać poprostu nie można, tak znakomicie poprawił się od czasów, kiedy bez powodzenia występował w niższych kategorjach. Niekrępowany „duszeniem wagi" rozwój fizyczny pozwolił mu na zdobycie siły i szybkości, a do tego wszystkiego poznańczyk poważnie wzbogacił swoją technikę. Jego cios prosty z prawej ręki (umiejętność bezcenna i na polskim gruncie właściwie wogóle nieznana), pozwalał mu zawsze dotrzeć do szczęki przeciwnika, a i akcje defenzywne stały na poziomie zupełnie dobrym. Śmiech wypadł bardzo blado i na ogłoszony remis absolutnie nie zasłużył.

Lambryczak (S) walczący w kategorji lekkiej, również poprawił się ogromnie, demonstrując dobry refleks i wszechstronność uderzeń. Przez dwie rundy górował nad Doleckim niepodzielnie, w trzeciej silny przeciwnik dał mu się nieco we znaki, ale w sumie zwycięstwo poznańczyka było zupełnie zasłużone.

Bardzo silny i niezwykle ambitny Całka (CWS) sprawił wielką niespodziankę, zwyciężając rutynowanego Dankowskiego. U tego ostatniego, trudno dzisiaj doszukać się śladów formy. Służba wojskowa wykończyła go kompletnie.

POLSKI PAOLINO

To była walka nędzna, ale zato w wadze średniej ujrzeliśmy widowisko prawdziwie przerażające. Stecki z C. W. S-u właściwie powinien pokazywać się w cyrku. To polskie wydanie Paolina przyjmuje najstraszliwsze uderzenia z zupełną obojętnością, a nawet (brzmi to nieprawdopodobnie), po każdem palnięciu w szczękę... ożywia się i wydobywa z siebie nowe zasoby energji! Rogowski (S) masakrował swoją ofiarę systematycznie i wygrał bardzo wysoko, chociaż w ostatniem starciu osłabł wyraźnie i okazał dużą rezygnację, zbity z tropu fantastyczną odpornością przeciwnika.

BYŁ I NOKAUT!

Przybylski (jego forma nie potrafiła nas zachwycić) sprawił Lisowskiemu (CWS) tęgą łaźnię i po 3-ch nokdaunach ostatecznie go znokautował. Warszawianin bez przyczyny i bez powodzenia reklamował uderzenia w kark.

WRESZCIE PORCJA ŚMIECHU

Mecz zakończył się walką, podczas której widzowie z krzeseł spadali ze śmiechu. Klimecki (Sokół — dawniej HCP) spotkał się z „Papą" Łagiewskim. Ten ostatni wypuścił w powietrze błyskotliwy fajerwerk uderzeń, z których każde mogłoby wołu powalić. Zawodnik CWS-u mocno już ruszony zębem czasu, ma w swem ramieniu (grubość tęgiego uda) siłę straszliwą, ale nikt go nie nauczył zrobić z niej użytku, w udanej kontrze. Na nic się nie zdały okrzyki dramatyczne: „Tyś ostatnia nadzieja!", ani sentymentalne: „Papa Łagiewski, dzieci patrzą!" Papa oberwał od Klimeckiego porządnie i w trzeciej rundzie z rezygnacją machnął ręką, przedwcześnie kończąc swój „numer".

Publiczność (w komplecie) zachowała się niezwykle kulturalnie, darząc dżentelmeński zespół gości zdecydowaną sympatją.

W. Trojanowski.

Wawel (Kraków) - to prowincja

Makabi po dłuższej przerwie znów zaprezentowała swych pięściarzy publiczności warszawskiej. Ponieważ Wawel, mistrz Krakowa, nie może zaimponować ani klasą ani techniką, rzecz oczywista, że Makabi wypadła jako drużyna bezwzględnie lepsza. W pierwszym rzędzie podkreślić musimy starą zaletę — wspaniałą kondycję fizyczną u zwycięzców.

Indywidualnie słabo wypadł Rundstein walczący w wadze koguciej. Wyraźnie się poprawił Rozenblum. Był to jego najlepszy mecz po powrocie z Palestyny.

As Wawelu, Chrostek I, który przy pomocy sędziów odniósł tak „wspaniałe" zwycięstwo nad Pokrsem, w meczu z Rozenblumem wypadł nienadzwyczajnie. Jedynym pięściarzem w zespole gości, który mógł się podobać, był Wnęk.

Wyniki spotkań były następujące:

Jakubowicz (M) odniósł zwycięstwo nad Jerzykiem (W). Pod gradami ciosów makabisty krakowianin kilkakrotnie idzie na deski. W trzeciej rundzie przerywa sędzia walkę i ogłasza zwycięstwo Jakubowicza przez techniczny k. o.

Szczurek (W) przegrał z Rundsteinem (M). Naszem zdaniem remis byłby sprawiedliwszem orzeczeniem. Pięściarz Makabi górował w zwarciu, krakowianin jednak stale go stopował, rozbijając jego akcje ofensywne.

Wnęk (W) zremisował z Krawieckim (M). To należało się raczej zwycięstwo Wnękowi, bokserował pod każdym względem lepszemu. Wielkie opanowanie, przytomne ataki, szczególnie lewy, cechowały w tej walce Wnęka.

Rozenblum (M) zremisował z Chrostkiem I (W). Szalone tempo trwa od pierwszej do ostatniej rundy. Walka toczy się przeważnie w zwarciu. Walka ta w drugiem starciu mocno wyczerpuje krakowianina, który wyraźnie opada z sił. W ostatniem starciu znów Chrostek dochodzi do głosu i pod koniec tej rundy uzyskuje nieznaczną przewagę.

Frodin (M) wygrał, po niecikawej walce, z Pancerem. Boksu w tem spotkaniu było bardzo mało.

Kolonko (W) wygrał z Poksem (M). Pięściarz krakowski, o niezłej kondycji fizycznej, był w słabej ofensywie.

Neudling (M) zremisował z Pieniążkiem (W). Bokser żydowski wypadł bardzo słabo i co gorsze, znów złamał palec u prawej ręki. Walka była raczej podobna do zapasów.

Stankiewicz (W) remisuje ze Steinbrzenem (M). Na zwycięstwo raczej zasłużył ten ostatni, który wykazał bardzo szybki cios i wielką odporność.

W walce nadprogramowej spotkali się Borenstein ze swym kolegą klubowym Pinkelsteinem. Wygrał wysoko Borenstein demonstrując ładny boks.

W ringu sędziował poprawnie p. Sachnowski.

m. al.

Następny numer Przeglądu Sportowego ukaże się wyjątkowo nie w czwartek lecz w piątek.

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 62)

— Ja wiem zawsze to, co potrzeba—oświadczył — nie mówię tylko, kiedy niepotrzeba!...

— E, pan dyrektor żartuje! Pewnie pan też dowiedział się o wszystkiem dopiero dziś!...

— Co, bracie Polaku? Nie wierzycie?—obruszył się pan Teofil. — Wiedziałem dawno, tylko słowo, którem byłem związany, nakazywało mi milczenie! Prezes nie chciał, abyście odrazu patrzyli na niego urzeczeni wielkością nazwiska Charles Grant. Postanowił sobie zdobyć opinję i serca pracą w kraju, bez pomocy swej sławy argentyńskiej!... O tajemnicę prosił mnie i pana Klubmana. My dwaj wiedzieliśmy o jego przeszłości od samego początku! My tylko dwaj oglądaliśmy jego wspaniałe muzeum!...

— Jakie muzeum?...

— Co pan mówi?

— Pan prezes ma muzeum?... Co tam jest?...

— Co? — Spojrzał na nich z góry. — Takie rzeczy, że wam oko zbieleje! Cała Liga nie ma połowy tego rodzaju zbiorów. Fotografje, medale, proporce... Ale co ja tu będę gadał, poproście prezesa, żeby wam pokazał!... Przyjdzie tu o ósmej wieczorem i kazał stawić się wszystkim piłkarzom. Pragnie pomówić na temat meczu z Zawieruchą!...

— Jakto? Tylko piłkarzom? — zaatakowano pana Teofila z kilku stron naraz. — A inne sekcje? Każdego obchodzi mecz Piast — Zawierucha! My też chcemy powitać dziś pana prezesa, jako sławnego Granta!...

— No, dobrze, dobrze, bracie Polaku, może przyjść każdy kto chce, ale piłkarze w komplecie!...

— Już są w komplecie, panie Bajc — zawołał Kurzawa. — Przyszliśmy bez zaproszenia, jak tylko złapaliśmy artykuł Nerwińszczaka!..

— Doskonale! Więc o ósmej. A tymczasem nie hałasujcie, żebym mógł pracować! Franciszku! Dzisiejsza korespondencja. Sam muszę dziś wszystko załatwić. Taka plika? Uff!...

Pan Teofil zamknął się w sekretarjacie i, pocierając raz po raz głowę, ociężałą po onegdajszem szaleństwie, zagłębił się w odczytywanie stosu nadesłanych listów i zawiadomień.

Tymczasem Jankowski, przyczyna całej sensacji, która tego dnia wykoleiła zupełnie zwykły bieg życia sportowego Warszawy, a po prowincji rozeszła się również gromkiem echem, siedział sobie najspokojniej w swojem mieszkaniu i prowadził przyjemną rozmowę z panem Czesławem Chmureckim.

Przekonał go już, że powinien bez skrupułów korzystać z jego gościny i zaraz nazajutrz rano sprowadził z podrzędnego hoteliku do siebie. O wyjeździe staruszka spowrotem do zapadłego miasteczka, oczywiście nie było mowy. Chmurecki zgodził się mieszkać u pana Karola, zgodził się zostać przy nim na stałe. Uczucie Karola do Lili napełniało go ogromną radością. Otworzyła się przed nim możliwość, zdawałoby się już nazawsze przekreślona, spędzenia ostatniego etapu życia w atmosferze serdecznej i rodzinnej. Obcy chłopak i obca w gruncie rzeczy dziewczyna mieli mu ponownie stworzyć własny dom i natchnąć ufnością do świata. Przyrzekł Jankowskiemu zająć się swojem podupadłem zdrowiem i poddać się solidnej kuracji. Na jednym tylko punkcie był nieustępliwy: nie chciał słyszeć o zwrocie udzielonej kiedyś pożyczki. Ale musiał wkońcu kapitulować, wobec stanowczości pana Karola.

Jankowski przeliczył otrzymaną przed laty kwotę tak dokładnie i sumiennie, że składał do dyspozycji swego starego przyjaciela wcale pokaźny kapitalik. Złożył go w jednym z banków na rachunek Chmureckiego i obecnie wręczył mu właśnie książeczkę czekową.

— Drogi panie Czesławie. Nie może pan, nie ma pan prawa odmawiać mi. Jeśli pan już nie chce inaczej, proszę patrzeć na to w ten sposób, że ja ubezpieczam się poprostu na pańskie nazwisko. Kto wie, może jeszcze kiedyś będę pana prosił znów o pożyczkę!... Dobrze? Załatwione! Wyobrażam sobie, co tam wyprawiają w klubie moi chłopcy, po przeczytaniu dzisiejszego „Echa Stadjonu"!...

— Cieszą się, to jasne. Mają z czego!...

— Ja również jestem ogromnie szczęśliwy, że znalazłem sobie zaraz po powrocie do Polski taki wdzięczny teren do pracy. Bardzo miłych ludzi spotkałem, bardzo miłych. Narazie było coprawda trochę zgrzytów, jak wszędzie, jak zawsze. Ale wkrótce utorowałem szlak gładki i szeroki. Sport to wielka rzecz, panie Czesławie, jakże łączy i zbliża ludzi! Trzeba mu tylko dać właściwy kierunek, trzeba wzbudzić zapał. Potem już wszystko idzie jak powinno. Najtrudniej może przekonać kogoś, że nadaje się jedynie do pewnego rodzaju pracy, a do innego nie. Najtrudniej rozdać role i wytłumaczyć ludziom, iż rozdaliśmy je właściwie. Wielu głównych kiedyś działaczy Piasta, dziś zajmuje w klubie maleńkie stanowiska, ale zato wywiązują się ze swych zadań doskonale! Zdegradowałem ich, nie mają już jednak do mnie urazy, zrozumieli, że chciałem dobrze i dla klubu i dla nich. Dziś wiedzą, co to prawdziwy sport i pójdą za mną wszędzie!...

— Masz dziwny dar zjednywania sobie ludzi, Karolu. To nieoceniona zaleta w życiu wogóle, więc napewno i w sporcie, choć, jak wiesz, nie znam się na tych sprawach.

— Oh, musi pan zobaczyć mój klub. W niedzielę rozgrywamy wielką batalję, od wyniku której bardzo dużo zależy!... Będzie pan ze mną na meczu, zobaczy pan jak grają moi chłopcy. A dziś wieczór pójdziemy do klubu, razem z Lili?...

— Chcesz ją zaprezentować swoim graczom?

— Tak. Znają ją dobrze w Piaście z terenu Ligi, ale muszą wiedzieć, że wkrótce będzie moją żoną... Nie chciałbym, aby powstały jakieś plotki na nasz temat. Sytuacja powinna być jasna!...

— A jak załatwiła swoją sprawę w biurze?...

— Będzie pracowała do pierwszego. Uparła się, że nie odejdzie tak z miejsca. Zapewne ma słuszność, z każdej sytuacji należy wychodzić w porządku. Mecenas Zgoda rozpacza poprostu, nie razy mówi o Lili...

— Niezwykle ujmujący człowiek. W ciągu tych kilkunastu minut, kiedy czekał tu na ciebie, rozmawiałem z nim z prawdziwą przyjemnością.

— Zacny chłop! Telefonował do mnie z samego rana, gdy tylko przeczytał ten artykuł. Czy wie pan, że zaproszę go na starszego drużbę?...

Już o siódmej wieczorem lokal Piasta był zapełniony po brzegi. Wiara piłkarska wygolona i wyelegantowana trzymała się zwartą grupą i rozprawiała najgłośniej. Któż miał bardziej cieszyć się od nich?... Prezes był przedewszystkiem ich! Reszta klubu pozostawała dopiero na drugim planie!

Franciszek, z wąsami podkręconemi na sztorc, krążył bez przerwy, przeglądał wszystko, poprawiał, nawoływał do porządku i ciszy. Radca Kalitko, w czarnym surducie, prowadził ożywioną dyskusję z rtm. Chudym, który pokpiwał z niego, przypominając przebieg walnego zgromadzenia Piasta.

— Ot, panie, a jak to się pan wtedy wahał, że Jankowski „ani dyrektor, ani doktór", a prezes powinien mieć koniecznie jakiś ładnie brzmiący tytuł!... Mówiłem, panie, głowa coś znaczy i pieniądze, nie tytuł!...

— No, cóż, — sumitował się radca. — Człowiek jest omylny! Nie poznałem się na nim i teraz, bez wstydu, jestem szczęśliwy, żeście mnie wtedy przegłosowali!... To organizator najwyższej próby, to działacz!... Nie poznaje się po tych paru miesiącach zupełnie Piasta i graczy! Dziś gotowem trzymać najgrubszy zakład, że nabijemy Zawierusze!...

Rotmistrz roześmiał się.

— Niech pan mnie źle nie rozumie, wie pan, że pragnę dla klubu jaknajlepiej, ale obawiam się, czy teraz pan znów nie przesadza...

— Jakto?!...

— Widzi pan, Zawierucha to potęga. Nasi chłopcy nie mogli przecież, nawet przy geniuszu Jankowskiego, w ciągu tych paru miesięcy podciągnąć się technicznie do tego stopnia...

— Więc?...

— Więc nie możemy marzyć, moim zdaniem, o pokonaniu Zawieruchy! Trzeba się nawet liczyć z tem, że spadniemy z Ligi!... Ale to przecież nie jest najgroźniejsze... Już my za rok staniemy na czele polskiego futbolu!...

— Mowy niema, drogi rotmistrzu! Już stoimy na czele, jeśli idzie o zwartość duchową, o ducha sportowego! Dlatego uważam, że nietylko nie możemy spaść z Ligi, ale wygramy z Zawieruchą!... Technika, granie — iurda. Nasz zapał... Tsss!.. Zdaje się, że Jankowski już przyszedł!...

(C. d. n.)

Piękna gra - mały efekt

Debjut piłkarzy sowieckich w Paryżu

Paryż, 1 stycznia

Czy warto grać pięknie? Pytanie to brzmi głupio, a jednak ma swoje racje! Przekonaliśmy się o tem w dniu Nowego Roku, kiedyto w obliczu 35.000 widzów Racing Club pokonał reprezentację Moskwy, złożoną z graczy Dynamo i Spartak w stosunku 2:1 (1:1).

Zwycięstwo przypadło paryżanom po grze, w której Rosjanie dali prawdziwy pokaz doskonałej techniki, przypominający najlepsze czasy środkowo-europejskiego futbolu. Zaletom tym przeciwstawiał się jednak jeden poważny mankament. Była nim nieumiejętność realizowania tej swojej technicznej doskonałości i przewagi w postaci bramki.

Artyści moskiewscy, żonglując wspaniale piłką nie umieli strzelać! Bardzo nieliczne strzały były w dodatku skandalicznie niecelne! W rezultacie gra ich była demonstracją pięknej sztuki, której brakło jednak rzeczy najważniejszej — ukoronowania dzieła!

Co było tego powodem? Dlaczego piłkarze, których stać na grę, dystansującą dawne słynne wzory austrjackie i węgierskie, nie zdołali opanować tajników wykończenia akcji?

Odpowiedź jest prosta! W Rosji ukończono rozgrywki już przed dwoma miesiącami, toteż gracze moskiewscy nie byli w pełnej kondycji, w przeciwieństwie do zawodowców francuskich, którzy znajdują się w tej chwili u szczytu swej formy. Poza tem starali się goście utrzymać przez cały czas grę otwartą, dla której przeciwnik nie miał najmniejszego zrozumienia.

Paryżanie stosowali system pucharowy, szczególnie korzystny w spotkaniach z drużynami o charakterze ofenzywnym. Byli oni całkowicie opanowani mentalnością zawodowców, dla których najważniejszą rzeczą jest realny efekt. W ich pojęciu gra towarzyska niczem nie różni się od spotkań mistrzowskich czy pucharowych. Niema zresztą we Francji drużyny, któraby umiała tak konsekwentnie i celowo forsować t. zw. system pucharowy jak paryski Racing. Niegdyś metodę tą, polegającą na „murowaniu" własnej bramki i zaskakiwaniu silniejszego przeciwnika wypadami, nazywano poprostu „kick and rush", co było łagodniejszem określeniem prymitywu i braku kultury gry. Później wynaleziono styl „bezarski", a dziś chrzci się go pewnemi literami alfabetu!

W rezultacie więc Rosjanie dominowali bezapelacyjnie w polu, byli technicznie o klasę lepsi i... prowadzili grę otwartą, a Racing zgrupowawszy się bardziej defenzywnie czekał na dobrą okazję. Przeboje paryżan były tem groźniejsze, że goście okresami wysuwali swą obronę aż do pola środkowego.

Przez 60 minut utrzymywał się ten stan. System otwartej, odważnej gry, zmagał się z bojaźliwą, kurczową, defenzywą, która w walkach pucharowych tylokrotnie już przynosiła sukcesy.

System kurczowego krycia w danym wypadku nie wieleby jednak pomógł, gdyby Rosjanie, którzy w pierwszej połowie wypracowali sobie szereg idealnych pozycyj bramkowych, nie marnowali ich karygodnie.

Reprezentacja moskiewska popsuła nieco koncept zawodnikom Racingu. Zamiast łączników nieco w tyle trzymał się środkowy napastnik, tak że środkowy pomocnik Francuzów Jordan nie mógł zastosować się do instrukcyj i kryć stale kierownika napadu gości. Poza tem wielka ruchliwość graczy rosyjskich utrudniała pilnowanie ich.

Przy lepszej dyspozycji strzałowej mogła Moskwa prowadzić przed pauzą różnicą sześciu bramek! Z nielicznych szans umiano jednak wyzyskać zaledwie jedną, a była nią bramka wyrównująca Jakuszina, który oddał jedyny planowany strzał w ciągu 45 minut. Paryżanie zdobyli uprzednio prowadzenie z przeboju środkowego napastnika, przyczem dopomógł mu błąd obrońcy.

Wynik do połowy brzmiał 1:1. Goście rosyjscy nie umieli cyfrowo wyzyskać swej przewagi i to właśnie naraziło ich na klęskę. Jeszcze przez pewien czas atakowali, jednak stopniowo się wyczerpali. Ostatni kwadrans należał do gospodarzy, którzy mając przed sobą osłabionego fizycznie przeciwnika, zdecydowali się wreszcie przejść do ataku. Poza drugą bramką, uzyskaną przez Couparda, nie wiele jednak zdziałali.

Gdyby w piłce nożnej istniała klasyfikacja punktowa, Rosjanie wygraliby wysoko na punkty! Ich akrobatyka piłkarska dorównuje, a może i przewyższa słynne wzory południowo amerykańskie.

Do pola karnego szło wszystko jak po sznurku, piłka wędrowała od gracza do gracza, była precyzyjnie prowadzona, podawana, gaszona, przyjmowano ją i ekspedjowano dalej wprost z powietrza. Na polu karnem... wszystko się kończyło. Występowała rażąca wprost nieporadność.

Jeśli Rosjanie nabędą więcej doświadczenia, gdy przyswoją sobie tajniki taktyki ofenzywnej, nie zatracając przy tem swych obecnych właściwości, gdy opanują sztukę strzelania wtedy — piłkarze rosyjscy będą w Europie a może i poza nią przeciwnikiem nie do pokonania!

Edgar



PIERWSZY KONKURS NA SKOCZNI OLIMPIJSKIEJ W GARMISCH

Rekord publiczności

na meczu Astorja — Cuiavia

BYDGOSZCZ. Rzadki to wypadek w stosunkach bydgoskich, aby jakiemuś klubowi udało się ściągnąć tyle publiczności, jak to miało miejsce na meczu bokserskim Astorja — Cuiavia. Organizacja zawodów wprawdzie pozostawiała dużo do życzenia i była powodem wielu nieporozumień.

Cuiavia przyjechała bez Lelewskiego i Rogowskiego bardzo osłabiona. Widać było z walk, że zawodnicy mają jeszcze w kościach święta. Astorja również świątecznie usposobiona, nie wystąpiła też w pełnym składzie a z lamusa wyciągnęła przekwitłych bokserów. Podobno powodem tego była nadwaga Radomskiego i Wojtkowiaka, niedyspozycja Karaska oraz sprzeciw lekarza co do Sobka. To też nic dziwnego, że przy takim składzie ali wynik 10:6 dla Cuiavii staje się prawdziwą sensacją. Kierownik drużyny bokserskiej Cuiavii p. Kubik sądził, że Cuiavia powinna wygrać przynajmniej 12:4.

Sędziował jako jedyny sędzia p. Łodyga, który zupełnie nie panował nad walką a w decyzjach okazał się tak chwiejny, że budziło to powszechne oburzenie.

Wyniki poszczególnych walk są następujące:

Waga musza. Łada (C) — Wypijewski (A). Wypijewski idzie śmiało na przeciwnika i uzyskuje nawet przewagę. Obydwaj mało się kryją i Wypijewski ma w drugiej rundzie sposobność ulokować parę celnych ciosów. W ostatniej rundzie zawodnicy słabną i wytrzymalszy Łada dochodzi do głosu. Walka niesłusznie zostaje przez sędziego uznana za nierozstrzygniętą, gdyż Wypijewski stanowczo był lepszy.

Waga kogucia. Radomski II spotyka się z rezerwowym zawodnikiem Astorji Walkowskim i ma stosunkowo łatwe zadanie. Radomski wykorzystuje różnicę wzrostu, przytomnie lokuje całe serje i Walkowski już w pierwszej rundzie jest groggy. Walka zamienia się w gonitwę po ringu. Walkowski jednak wytrzymuje do końca, choć stania się na nogach. Wygrywa wysoko Radomski.

Waga piórkowa. Spotkanie między renomowanym Dudziakiem z Cuiavii a Borowiczem już na początku przynosi sensację. Borowicz odrazu lokuje jeden potężny sierp na szczęce przeciwnika i Dudziak idzie na deski. To samo powtarza się jeszcze kilkakrotnie. Drugą rundę zaczyna znowu Borowicz w fantastycznem tempie, lecz słabnie i do głosu dochodzi Dudziak, który skolei kładzie również swego przeciwnika raz na deskach. W trzeciej rundzie obaj z niezwykłą zaciętością biją dużo, choć niecelnie. Borowicz ma znowu przewagę i wygrywa wysoko.

Waga lekka. Marcysiak, występujący zamiast Lelewskiego, pokazuje się w spotkaniu z dobrym Dorszem z najlepszej strony, przeważając w pierwszej rundzie i kontrując skutecznie w następnych, gdy Dorsz atakował. Pod koniec obaj dają z siebie wszystko i biją się, zapomniawszy zupełnie o kryciu. Dorsz posyła przeciwnika na krótko na deski, lecz wynik remisowy nie krzywdzi nikogo.

Waga półśrednia. Walka jest bez historji. Rezerwowy zawodnik Astorji Górzycki nie umie stawić oporu Radomskiemu I, który rozcina mu już na wstępie powiekę i następnie posyła na deski. Na początku drugiej rundy Górzycki jest już zupełnie nieprzytomny i sędzia ogłasza zwycięstwo Radomskiego i przez techniczny k. o.

Waga średnia. Lewandowski zdobywa 2 punkty bez walki wskutek niedopuszczenia przez lekarza do walki zawodnika Astorji, Sobka.

Waga półciężka. Spotkanie w tej walce kończy się demonstracjami publiczności przeciwko sędziemu. Spodziewano się, że Łukowski stawi opór mającemu być w słabej formie Zielińskiemu z Cuiavii. Tymczasem po wysoko wygranej przez Zielińskiego pierwszej rundzie, w drugiej Łukowski idzie kilka razy na deski. Sędzia popełnia błąd i nie przerywa walki, choć Łukowski jest zupełnie nieprzytomny. Kończy się to fatalnie, gdyż po potężnym ciosie Zielińskiego zalanego krwią zawodnika znoszą z ringu. Wygrywa Zieliński przez k. o.

Waga ciężka. Tutaj notujemy znowu niespodziankę, gdyż młody zawodnik Astorji Borożyński nie ulęki się swego przeciwnika i atakował odważnie Kuchnowskiego, który nie mógł sobie dać rady z jego furjackiemi ciosami. Borożyński przeważa przez dwie rundy, później dochodzi do głosu Kuchnowski, lecz nie może już nadrobić straconych punktów. Niewysoko, lecz zasłużenie wygrywa Borożyński.

Ogólny wynik 10:6 dla Cuiavii krzywdzi trochę Astorję, lecz mimo wszystko zawodnicy Cuiavii zademonstrowali lepszą szkołę i wygrali zasłużenie. Najsprawiedliwszy byłby rezultat 9:7 dla Cuiavii.

P. Kubik kierownik drużyny inowrocławskiej oświadczył po meczu, że zawiódł ich Kuchnowski; nie mógł on dać sobie rady z Borożyńskim; którego jedynym atutem była odwaga. Niedzielny mecz wykazał słabość Cuiavii; bezwzględnie trzeba skład jej będzie wzmocnić. Do walki z Berlinem staną już Lelewski i Rogowski. Zmiana reszty zawodników wymaga poważnego zastanowienia. W składzie, w jakim wystąpiła Cuiavia w Bydgoszczy zostałaby pokonaną przez Berlin do zera.

●

Na uwagę zasługuje jeszcze okoliczność, że skład Astorji ustalił podobno nie trener, ani kierownik drużyny bokserskiej, a zarząd Astorji.

Na uwagę również zasługuje plotka krążąca, że powodem „niedyspozycji" kilku zawodników jest niewypłacenie obiecanych im poprzednio straconych zarobków w czasie meczu w dzień roboczy z drużyną gdańszczan.

Z. K.

Wiedeman bohaterem Lwowa

Lwów, 5 stycznia 1936.

Jeszcze jedno rozczarowanie, jeszcze jeden boks w przeciętnem wydaniu. Takie mniej więcej wrażenie odniosło się z meczu Ruchu z drużyną kombinowaną: Lechja — Hasmonea.

U gości jeden Wiedeman, a poniekąd Jasiński, Bieniek i Kolonko, ratowali jeszcze częściowo sytuację. Obsada pozostałych wag wypadła wręcz fatalnie. Nawet i kondycyjnie ślązacy nie stanęli na wysokości zadania.

Z całej ósemki, jak podkreślaliśmy, jeden Wiedeman odbijał się korzystnie i to w sposób bardzo wyraźny. Ślązak rozegrał też porywającą walkę, demonstrując piękny boks, dawno już we Lwowie nie oglądany.

Team Hasmonei i Lechji, uzupełniony Bilyjem z Pogoni, stanowił zespół również bardzo nierówny. Na wysokości zadania stanęli Ackerman, Bilyj i Baranowski, mimo, że zwycięstwo tego ostatniego jest zasługą raczej sędziów niż wyniku walki. Częściowo dopisał również i Sidelnikow. Słabiej niż ostatnio walczył Górecki.

Ostatecznie mecz przyniósł zwycięstwo drużynie lwowskiej 9:7.

Jasiński (R) wygrał walkowerem, a w walce towarzyskiej pokonał na pkt. Olberta (L).

Górecki (L) nie potrafił sobie dać rady z surowym i naoślep walczącym Proską (R). W trzeciej rundzie, w której zwycięstwo Góreckiego nie ulegało kwestii, ślązak uderzył otwartą rękawica, zaco został zdyskwalifikowany, a zwycięstwo przyznano lwowianinowi.

Nieładną walkę stoczyli Korzeniec (R) z Sidelnikowem (L). Długoręki ślązak nie dopuszczał do zwarcia, bardzo często uciekając się do faulów. Zwyciężył na pkt. Sidelnikow.

Ackerman (H) wygrał na pkt. z Ponantą (R) mając przez wszystkie trzy starcia wyraźną przewagę.

Walka Safira (H) z Richterem (R) zapowiadała początkowo zwycięstwo lwowianinowi, który z miejsca ruszył do generalnej ofenzywy i nawet w pierwszej rundzie zdołał powalić na deski przeciwnika. W drugiej rundzie Safir jest kompletnie wyczerpany, a jeden z licznych i celnych ciosów Richtera powalił lwowianina na deski.

Drugą walkę w wadze półśredniej stoczyli Bilyj (P) z Bienkiem (R). Wynik remisowy stanowi dla Bilyja poważny sukces.

Wiedeman (R) od pierwszych uderzeń dał się poznać, jako pięściarz wysokiej klasy i mimo ambicji Milewskiego, już z początkiem drugiej rundy wygrał przez klasyczny k. o.

Kolonko (R), mimo stanowczo ładniejszej sylwetki i niewątpliwie bardziej przekonywującego boksu, przegrał z Baranowskim (L), który poza ambicją nie wniósł na ring żadnych ciekawszych i zasługujących na uwzględnienie elementów.

M. K.

Dwa mecze Goplanji w Łodzi

ŁÓDŹ, 6.1. — Tel. wł. — W ciągu niedzieli i poniedziałku bawił tu Goplanja z Inowrocławia Zdroju, przegrywając pierwszego dnia z Kruschenderem w Pabjanicach a drugiego z Geyerem w identycznym stosunku — po 7:9. Goście kujawscy zaprezentowali się jako bardzo bojowi i wytrzymali zawodnicy, o słabej jednak technice. Oba mecze były b. interesujące, poziom jednak nienadzwyczajny.

W wadze muszej Czajkowski (Gop.) zwyciężył obu swych przeciwników Grambo (KE) i Uselskiego (G) w obu wypadkach w sposób przekonywujący. W w. piórkowej, Niemczyk (Gop.) pokonał nieznacznie Kubiaka (KE), przegrał natomiast po b. żywej walce z Wojciechowskim. W wadze lekkiej Ziętek (Gop.) przegrał oba mecze i to wysoko. Jego zwycięzcy to Osieja (KE) i Mikołajczyk (G.).

W wadze półśredniej Łuczak (Gop.) miał wyraźnego pecha: w Pabjanicach, w walce z Kilańskim przegrał wskutek dyskwalifikacji, w Łodzi miał wygraną walkę z Gawinem, sędziowie orzekli jednak porażkę. W w. średniej, Stubbe (Gop.) poniósł dwie porażki w meczach z Krawczykiem (KE) i Ostrowskim (G.). Obaj jego zwycięzcy znajdują się obecnie w b. dobrej formie. W drugiej parze w. średniej Cegielski (Gop.) pokonał Jeziorka (KE) i Mirowskiego (G.). Druga walka była typowo remisowa. W wadze półciężkiej, mistrz Łodzi Kraszewski (KE) pokonał na pkt. Puszczykowskiego (Gop.), który dziś po dwóch ciosach wygrał przez k. o. z Graffem (G.).

RZESZÓW, 6. 1. Tel. wł. — Mecz moralnego mistrza pięściarskiego Górnego Śląska — Ruchu z Wielkich Hajduk z miejscową Barkochbą, zasiloną dwoma zawodnikami z lwowskiej Hasmonei — Ackermanem i Safirem, wzbudził tak wielką sensację, że wszystkie bilety zostały wyprzedane już w przedsprzedaży.

Ruch okazał się drużyną ciekawą, a że i miejscowi trzymali się naogół doskonale, w rezultacie mecz trzymał widownię w wielkiem napięciu. Niestety zawiódł kompletnie jedyny sędzia punktowy zawodów, a równocześnie jego arbiter ringowy p. Dillmer ze Lwowa. — Spośród 12-tu pięściarzy, którzy wystąpili na ringu, wyróżnili się specjalnie Bieniek z Ruchu oraz bracia Granerowie i Ackerman.

Wyniki brzmią następująco:

Waga kogucia: Graner I (B) remisuje z Proszką.

Waga piórkowa: Korzeniec (R) wypunktowuje wysoko Mercla.

Waga lekka: Ackerman (H) wygrywa wysoko po pięknej walce z Ponantą.

Waga półśrednia: Graner II (B) zwycięża na punkty Richtera; w drugiej walce w tej samej wadze Bieniek (R) wygrywa przez t. k. o. z Safirem (H).

Waga półciężka: Wiedeman (R) zwycięża po równorzędnej walce Lipszyca.

Ostatecznie Ruch zwyciężył 7:5.

LUBLIN, 6.1. — Tel. wł. — W meczu bokserskim drużyna Związku Strzeleckiego pokonała miejscowy Hakoah 11:3.

Boks w Krakowie

Po dłuższej przerwie bokserzy krakowscy przypomnieli się publiczności. Wobec 800 osób Wisła rozegrała mecz z drużyną Policyjnego K. S. z Katowic, wygrywając zasłużenie. Jakkolwiek spotkanie nie miało specjalnie wysokich „wzlotów" to jednak stało na wcale dobrym poziomie. Brak świetnego Macha osłabił zwycięstwo Wisły pod względem cyfrowym.

Wyniki były następujące: Waga musza: Pawlica (PKS) — Juszczyk. Długoręki ślązak od pierwszej chwili odgryza się atakującemu żywo Juszczykowi. Jego niebezpieczna lewa ląduje często na żołądku krakowiaka. To też pomimo agresywności przeciwnika Pawlica wygrywa zasłużenie.

Waga kogucia: Lip (PKS) — Bałucki (Wisła). Niedługo po rozpoczęciu Bałuckiego schwyta skurcz żołądka i przeciwnik wygrywa przez k. o. Naskutek nadwagi ślązaka punkty zabiera Bałucki.

Waga piórkowa: Nowakowski (PKS) — Grela (Wisła). Wobec braku Macha wystąpił na ringu prymitywny Grela, który bohatersko wytrzymał do ostatniej sekundy. Dopiero gong uratował go od nokautu. Nowakowski pewny swej wyższości ma przez cały czas przewagę, jakkolwiek ambitny krakowianin trafił go kilkakrotnie.

Waga lekka: Bednorz (PKS) — Mieczysławski (Wisła). Najciekawsze spotkanie wieczoru. Spoczątku zanosi się na wyrównaną walkę, obaj zawodnicy walczą na półdystans, przyczem krakowianin jest groźniejszy. W miarę upływu czasu przewaga popularnego „Miecia" rośnie, aż wreszcie w ostatnich niemal sekundach pada decydujący cios. Trafiony w żołądek ślązak przegrywa przez k. o.

Waga półśrednia: Wiechuła (PKS) — Moszkowski (Wisła). Spotkanie niemniej ciekawe toczy się początkowo z lekką przewagą Wiechuły, operującego silnym ciosem. Moszkowski paruje jednak umiejętnie prostymi i w efekcie uzyskuje zasłużony remis.

Waga średnia: Gburski (PKS) — Karol (Wisła). Przez cały czas obaj zawodnicy dążą do zwarcia, gdzie operują niezbyt wartościowym repertuarem ciosów. Zwyciężył Karol, trafiający silniej i częściej. Bojański (PKS) — Zbik (Wisła). Drugie spotkanie w tej wadze zakończyło się w drugiej rundzie nokautem ślązaka, który jakkolwiek silny fizycznie walczył chaotycznie i wyglądał jak nowicjusz.

Waga półciężka: Makosz (PKS) — Zienkiewicz (Wisła). Przez cały czas Makosz górował wyraźnie nad przeciwnikiem trzymającym się w defenzywie.

Dobrze sędziował w ringu p. Turecki, na punkty pp.: Bogdanowicz, Kreutzwirth (Kraków) i Kulig (Śląsk).



WNĘK, NAJLEPSZY TECHNIK WAWELU stoczył remisową walkę z makabistą Krawieckim (na lewo)



TRENING SLALOMISTÓW NIEMIECKICH pod okiem głośnego, choć maleńkiego Lantschnera (w środku), obok którego stoi Hans Pinür.



LATAJĄCY BRAMKARZ MOSKWY, AKIMOW nie może już uratować sytuacji i Francuzi zdobędą drugą bramkę, która zadecyduje o ich zwycięstwie 2:1.



CARTONNET I TARIS znakomici pływacy francuscy zmierzyli się w meczu sprinterskim, który wygrał Taris.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech w m-cu grudniu 1935 i styczniu 1936 Zł. 1.50 miesięcznie. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 3.40.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.